

SZAŁJAPIN,
słynny śpiewak rosyjski, który ukończył 60 lat, nagrywa obecnie swój pierwszy film dźwiękowy.

WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI | CZWARTEK, Dn. 27 LIPCA 1933 ROKU | CENA 10 GROSZY | Nr. 206





GEN. SCHLEICHER,
b. premjer, mimo odsunięcia od władzy, posiada wciąż silne wpływy w armji niemieckiej, która nie poddała się Hitlerowi.

Anglja przeciw zbrojeniom Niemiec

Rząd niemiecki gwałci traktaty pokojowe.— Hitlerowcy opanowali kościół ewangelicki

Londyn, 25 lipca.

Popołudniowe dzienniki londyńskie zamieszczają wiadomość z Berlina o demarche brytyjskiem, dokonanem w Auswertigesamt przez brytyjskiego charge d'affair Newtona w sprawie niemieckich zbrojeń powietrznych.

Newton w imieniu rządu brytyjskiego miał zaprotestować przeciwko zapowiedzi ministra Goeringa co do udzielenia zamówienia budowy samolotów policyjnych. Wielka Brytanja miała dać wyraz swemu stanowisku, że UTWORZENIE PRZEZ RZĄD NIEMIECKI FLOTYLI NAPOWIETRZNEJ DLA CELÓW POLICYJNYCH OZNACZAŁOBY POGWAŁCENIE TRAKTATÓW POKOJOWYCH, które bezwarunkowo zabraniają Niemcom posiadania policji napowietrznej.

Protest Wielkiej Brytanji wywołał w brytyjskich kołach politycznych silne wrażenie i jest dowodem, że rząd brytyjski serjo traktuje zbrojenia niemieckie, na których niebezpieczeństwo prasa angielska ostatnio kilkakrotnie wskazywała.

Berlin, 25 lipca.

Pod protektoratem ministra lotnictwa Rzeszy Goeringa odbył się w Beireuth wielki „dzień lotniczy" z udziałem około 20 tysięcy osób. Przemawiając w imieniu rządu bawarskiego minister Esser mówił z uznaniem o duchu bojowym, jaki ożywia lotników sportowych, śród których żyje nadal tradycja niemieckich lotników z wielkiej wojny.

Pozatem przemawiał na temat idei obrony kraju minister kultury Schaemm zaznaczając, że kto zgłasza się do lotnictwa sportowego ten zdawać musi sobie sprawę, że staje zarazem w szeregach obrońców kraju.

Berlin, 25 lipca.

Odbyte w całych Niemczech wybory kościelne w gminach ewangelickich przyniosły wszędzie zwycięstwo listom t. zw. ruchu niemiecko - chrześcijańskie go z pełnomocnikiem kanclerza Muelerem na czele. W wielu miejscowościach głosowanie stało się zbyteczne z powodu wycofania list innych ugrupowań kościelnych.

LIKWIDACJA OPOZYCJI W GDAŃSKU

Przywódcy socjalistyczni w więzieniu.— Rozwiązanie reprezentacyj kościoła ewangelickiego.

Gdańsk, 25 lipca.

Nowe władze Wolnego Miasta Gdańska przeprowadzają stopniowo likwidację partyj opozycyjnych oraz organizacyj z niemi związanych. Jednym z głównych środków do zapowiedzianej przez pełnomocnika Hitlera na terenie Gdańska posła Forstera **likwidacji opozycji jest t. zw. ochronne aresztowanie przywódców i wybitnych działaczy opozycyjnych oraz przejmowanie pod różnemi pozorami przez hitlerowców instytucyj, pozostających dotychczas pod wpływami antynarodowo - socjalistycznemi.**

**
*

Gdańsk, 25 lipca.

(PAT). Senat kościoła ewangelickiego starej unji pruskiej upoważnił konsystorz gdański do rozwiązania wszystkich reprezentacyj kościelnych a krajowa rada kościelna, jako miarodajny organ zboru ewangelickiego i senat Wolnego Miasta wyraziły swą zgodę na takie załatwienie sprawy.

Konsystorz korzystać będzie przy reorganizacji niemieckiego kościoła ewangelickiego ze współpracy członków parafji, którzy dali dowody swej wierności nietylko wierze ewangelickiej ale i narodowości niemieckiej.

Potrójne samobójstwo właściciela taksówki

Zażywszy uprzednio trucizny, wyskoczył z pędzącego w szalonym tempie auta i strzelił do siebie z rewolweru

Inowrocław, 25 lipca.

Właściciel taksówki z Inowrocławia, niejaki Kretkowski, postanowił odebrać sobie życie i w tym celu, jadąc szybkością około 80 klm. na godzinę, wyskoczył w pobliżu Suchatówki na szosę, pragnąc w ten sposób ponieść śmierć.

Przed wyskoczeniem wypił ponadto Kretkowski truciznę. Samochód rozbił się doszczętnie. Kretkowski uległ ciężkim kontuzjom, przyczem ranny usiłował jeszcze popełnić samobójstwo, strzelając do siebie z rewolweru.

W stanie groźnym przewieziono go do szpitala w Inowrocławiu. Istnieje możliwość utrzymania go przy życiu.

Masowe zatrudnianie bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych

Nowy Jork, 25 lipca.

(PAT) — Wczorajsze przemówienie prezydenta Roosevelta przez radjo na temat rekonstrukcji gospodarczej kraju jest wstępem do bardzo ożywionego tygodnia w Stanach Zjednoczonych.

Czynione są energiczne przygotowania do rozpoczęcia w najbliższy czwartek **akcji masowego zatrudnienia bezrobotnych.**

Ciekawe wykopaliska archeologiczne

w majątku hr. Mielżyńskiego

Poznań, 25 lipca.

W maj. Iwno własności Ignacego hr. Mielżyńskiego znaleziono podczas kopania torfu **szkielet olbrzymiego tura.**

Przybyły konserwator działu przewodniczącego Muzeum Wielkopolskiego p. dr. Wiesław Rakowski przeprowadził dalsze poszukiwania, które doprowadziły do odnalezienia **szkieletów jeszcze dwuch turów, szkieletu olbrzymiego szczupaka oraz ciekawych okazów dawnej roślinności.**

Wykopane w Iwnie szkielety liczą podobno około 500 lat.

Tajemniczy napad w Ostrowiu Wielkopolskim

Poznań, 25 lipca.

Jak donoszą z Ostrowia dokonano tam tajemniczego napadu na niejakiego Stawiskiego byłego porucznika.

Napastnicy zadali mu 5 ran nożem w plecy, Stawiskiego odwieziono w stanie ciężkim do szpitala.

Mollysonowie przybyli do Nowego Jorku

Nowy Jork, 25 lipca.

(PAT) — Mollysonowie przybyli do New Jorku powitani entuzjastycznie przez tłumy publiczności.

Międzynarodowa konferencja policyjna

New Jork, 25 lipca.

(PAT). Przybyło tu na pokładzie statku „Francopol" 8 funkcjonarjuszy policji poszczególnych państw na międzynarodową konferencję współpracy policyjnej, jaka odbędzie się w Chicago.

Polskę reprezentuje Leon Nagler,

Znów próby zamachu stanu w Hiszpanji

Paryż, 25 lipca.

Na całem terytorjum hiszpańskiem do konywane są liczne aresztowania przywódców ruchu syndykalistycznego i radykalno - prawicowego, dążących do obalenia obecnego ustroju.

W samej Barcelonie aresztowano 150 osób, a na całym terenie, państwa około 500 osób.

Jednoczesne dokonywanie aresztowań wśród lewicy i wśród prawicy tłomaczone jest w sferach rządowych tem, iż monarchiści dla swoich celów zamierzali zużytkować żywioły anarchistyczne. **Premjer Azana zdołał zapanować nad sytuacją.**

Wielki pożar w zakładach Zeppelina

Przyczyny do tej pory nie ustalono

Berlin, 25 lipca.

Na lotnisku podberlińskiem Tempelhof wybuchł wczoraj olbrzymi pożar w oddziale budowy balonów spółki akcyjnej Zeppelina.

Krótko po przerwie śniadaniowej z pierwszego piętra hali, w której pracowało około 20 osób, zaczęły się wydobywać kłęby czarnego dymu oraz długie płomienie.

Pracownicy, zajęci w hali zdołali ratować się ucieczką. Pożar, znajdując obfity żer w nagromadzonych w hali materjałach gumowych i innych łatwopalnych, szerzył się z przerażającą szybkością, tak, że istniało niebezpieczeństwo, że płomienie **ogarną i sąsiednie budynki.**

Straż pożarna, wezwana na miejsce, wszczęła energiczną akcję, pierwszego piętra jednak nie udało się już uratować. Po godzinnej akcji pożar zdołano zlokalizować. Zakłady Zeppelina nie ponoszą strat materjalnych, **gdyż wszystkie budynki i materjały są ubezpieczone.**

Katastrofa samolotu włoskiego

Statek grecki wyłowił zwłoki jednej z lotniczek

Ateny, 25 lipca.

Wycieczkowy statek grecki wyłowił z morza u wschodnich brzegów wyspy Eitina ciało młodej kobiety.

Przypuszczają, że są to zwłoki jednej z dwuch lotniczek włoskich, które zginęły **wraz z samolotem Aireos-Presso.**

Zwłoki są silnie zdeformowane i zniekształcone licznemi obrażeniami.

Nie ulega wątpliwości, że samolot Aireos-Presso **zatonął.**



KRAKÓW



REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Napad bandycki w Krakowie

Jeden ze sprawców liczy 13 lat, a drugi 18.— Młodocianych opryszków osadzono w więzieniu

Widownią śmiałego napadu rabunkowego stał się wczoraj sklep masarski przy ul. Kościuszki 73, należący do Teodora Kopcińskiego.

Około godz. 5 wpadło do sklepu kilku osobników, którzy przystąpili do rabowania pieniędzy. Ekspedjentka firmy wszczęła alarm.

Napastnicy zbiegli w kierunku Wisły.

O napadzie tym zaalarmowano niezwłocznie posterunek policji, który wysłał nad Wisłę policjanta.

Posterunkowy zauważył wkrótce dwuch podejrzanych osobników, których usiłował zatrzymać. Na widok policjantów obaj rzucili się do ucieczki. **Wówczas posterunkowy strzelił na postrach.** Przerażeni młodzieńcy zatrzymali się.

Odprowadzono ich do komisarjatu, gdzie okazało się, że są to 18-letni Mieczysław Bando, zam. przy ul. Piekarskiej 14, oraz 13-letni Antoni Grudziński (Barakowa 7).

Obaj nie skradli niczego, zeznali jednak, że byli w towarzystwie jakiegoś trzeciego nieznanego mężczyzny. Napastnik ów skradł wędlinę wartości 3-ch złotych i zbiegł.

Młodocianych bandytów osadzono narazie w areszcie.

Komunikat syndykatu dziennikarzy w Krakowie

Syndykat dziennikarzy krakowskich komunikuje, że od pewnego czasu różne firmy i instytucje otrzymują listy w sprawach handlowych od jakiegoś przedsiębiorstwa pod nazwą „Syndykat prasowy w Krakowie". Syndykat dziennikarzy krakowskich otrzymuje też często odpowiedzi na różne listy i oferty, składane przez anonimową firmę „Syndykat prasowy".

Dla uniknięcia wszelkich możliwych nieporozumień Syndykat dziennikarzy krakowskich oświadcza przeto, że jest instytucją zawodową, grupującą dokoła siebie dziennikarzy krakowskich i nie mającą charakteru zarobkowego. Nieznane bliżej przedsiębiorstwo handlowe „Syndykat prasowy" z instytucją zrzeszenia dziennikarstwa krakowskiego nie miało i nie ma nic wspólnego.

Skazani za kradzież

Przed sądem okręgowym odwoławczym stanęli wczoraj: Wacław Pieczonka i Kunegunda Szatan, oskarżeni o kradzież ubrania wartości 730 zł. i weksli na 300 zł. Sąd pierwszej instancji skazał ich po pół roku więzienia. Sąd apelacyjny w osobie sz. Horskiego wyrok ten za twierdził, zawieszając jego wykonanie na 5 lat. Oskarżał prok. dr. Müller, bronił adw. dr. Knoebel.

Krwawe bójki

Wczoraj dwukrotnie interwenjowało pogotowie w wypadkach pobicia przez nieznanych osobników. Na Sikorniku za Kopcem Kościuszki, pobity został po głowie inżynier górniczy, Andrzej Wadzicki. Doznał on ran tłuczonych głowy i skroni.

Na dworcu towarowym został pobity 26-letni spedytor, Dawid Feferman. Obu rannych odwieziono do szpitala.

Radjoprogram

KRAKÓW.

11.50 Program na dz. bież., 11.57 Sygnał czasu, 12.05 Płyty, 12.25 Przegląd Prasy Polsk. i kom., 12.35 Płyty, 12.55 Transmisja z Warszawy, 13.0 Płyty. 15.25—17.00 Transmisje z Warszawy. 17.00—18.00 Transmisje, 18.00 Muzyka instrumentalna z płyt, 18.15—19.05 Tr. z Warszawy. 19.05 Odczyt. 19.20 Rozmaitości, 19.35 Program na dz. nast., 19.40—21.00 Tr. z Warszawy, 21.00 Krak. wiadom. bieżące, 21.10 Koncert solistów z Warszawy, 22.00 Odczyt w języku esperanto, 22.25—23.00 Transmisje z Warszawy.

REPERTUAR TEATRÓW.

TEATR M. IM. J. SŁOWACKIEGO — o godz. 20-ej „Porwana narzeczona"

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „Kapitan Walhan".
APOLLO: — „Śmiech w piekle".
ATLANTIC: — „Bracia Karamazow".
BAGATELA — "Przygoda miłosna"
DOM ŻOŁNIERZA: — „Karjera panny Dodo".
PROMIEŃ: — „Szary dom".
SŁOŃCE: — „Milion".
SZTUKA: — „W sidłach szaleńca".
ŚWIT: — „Piękny Gigolo" i „Napiętnowani ludzie".
UCIECHA: — „Dlaczego zgrzeszyłam".

TAJEMNICE ŚWIATA PODZIEMNEGO

Echa kradzieży na linji: Tarnów—Jarosław

Czyta się nieraz w dziennikach ogłoszenia **„do pana złodzieja"** z prośbą, by zwrócił skradzione dokumenty, a w „nagrodę" zatrzymał sobie gotówkę, znajdującą się w portfelu.

Podobną historję można było usłyszeć onegdaj na rozprawie w krakowskim Sądzie okręgowym. Oto, niejaki **p. Hipper,** jadąc pociągiem z Tarnowa do Jarosławia za interesami, miał to nieszczęście, że padł ofiarą kieszonkowców, którzy

„ściągnęli" mu portfel z kwotą 1.400 dolarów.

Poszkodowany p. Hipper, wątpiąc, czy policja zdoła odnaleść złodzieja, a — co najważniejsze, — pieniądze, postanowił wejść w porozumienie z **„światem podziemnym"**, by odzyskać choć część skradzionej mu gotówki.

W tym więc celu udał się **do Tarnowa** i tam porozumiał się z niejakim **Rubinsteinem**, który umiał pośredniczyć w akich „delikatnych" interesach. Skutek był taki, że Hippera zaprowadzono do pewnej restauracji i w niej przez cały dzień

toczyły się targi z zakonspirowanym złodziejem.

Ostatecznie stanęło na tem, że Hipper zrzeknie się interwencji policji i wycofa doniesienie o kradzieży, wzamian za to

otrzyma zwrot 6.500 złotych.

I Hipper rzeczywiście otrzymał te pieniądze, widocznie jednak nie był później zadowolony z tej ugody, gdyż sprawa ta przedostała się do wiadomości policji. Władze bezpieczeństwa przeprowadziły więc śledztwo, w którego wyniku **aresztowano i osadzono w więzieniu w Tarnowie** dwuch podejrzanych osobników: **Zimerbauma i Hinberga,** którzy układali się z okradzionym Hipperem w restauracji.

Oczywiście, do odpowiedzialności karnej pociągnięto też „pośrednika" Rubinsteina, który onegdaj na rozprawie w Krakowie twierdził, że w całej tej sprawie, której ma „po uszy", **on właśnie jest poszkodowanym,** albowiem **otrzymał tylko 70 zł.**, a za te „marne" pieniądze musiał jechać do Lwowa i czynić jeszcze inne, kosztowne wydatki.

Wobec tego, ponieważ **cała ta sprawa przedstawia się bardzo tajemniczo**, Sąd **odroczył rozprawę** aż do czasu przewiezienia obu aresztowanych z więzienia tarnowskiego do Krakowa.

Kochanka mordercy dziewczyny ulicznej

skazana za kradzież na więzienie

Andrzej Zyd, woźny biura spedycyjnego Goldflusa zawiadomił w dniu 24 czerwca, że z biura firmy przy ulicy św. Gertrudy 23, skradziona została maszyna do pisania, wartości 1.200 zł.

Tegoż dnia patrolujący policjant zauważył na ul. rabina Majzelsa dziewczynę uliczną, Marję Rogozińską, niosącą maszynę. Rogozińska była kochanką skazanego w czerwcu ub. roku za zabójstwo innej prostytutki pomocnika fryzjerskiego Piotra Paździa.

W czasie rozprawy w maju r. b. została ona aresztowana za składanie fałszywych zeznań, później jednak wypuszczona na wolność. Skradzioną maszynę odebrano jej.

Sąd okręgowy skazał Rogozińską na 10 miesięcy więzienia. Od wyroku tego zgłosiła ona apelację a sąd apelacyjny w osobie sz. Horskiego zmniejszył jej karę do 6 miesięcy więzienia. Oskarżał prok. Müller

Dwukrotny zamach samobójczy młodej kobiety

Desperatkę przewieziono do szpitala

Przechodnie na ul. Basztowej w Krakowie byli wczoraj świadkami dwukrotnego zamachu samobójczego młodej kobiety.

O godz. 12 min. 15 rzuciła się pod przejeżdżający autobus 34-letnia Marja Chrobak. Szofer na szczęście zdołał w porę zahamować. W **chwilę potem Chrobakówna rzuciła się pod pędzący tramwaj.**

Motorniczy również zdołał wóz zatrzymać w porę a przybyły policjant odprowadził niedoszłą samobójczynię do szpitala.

Jak się okazało, Chrobakówna jest upośledzona na umyśle.

Kradł w całem mieście żarówki

Nieuchwytny złodziej w rękach policji

Od szeregu miesięcy grasuje w Krakowie nieuchwytny złodziej, który kradnie jedynie żarówki w klatkach schodowych i bramach domów.

Wczoraj usiłował on skraść dwie żarówki z korytarza gimnazjum hebrajskiego przy ul. Brzozowej 5. Opryszka zauważył dozorca domu Józef Rydzik, który złapał go i oddał w ręce władz.

Złodziejem okazał się 19-letni Grunberg, zam. przy ul. Warszawskiej 1.

Obecnie zamieszkał on w areszcie.

Kupiec krakowski okradziony przez własnego syna

Tragicznej pociechy na starość doczekał się ze swego syna kupiec krakowski Marjan Hasner, zam. przy ul. Mazowieckiej 24.

Wczoraj syn jego 17-letni Edward skradł mu dwa ubrania wartości 300 zł. i 100 zł. gotówki. O haniebnym postępku wyrodnego synalka zawiadomił stroskany ojciec policję, która wszczęła za zbiegiem poszukiwania.

Włamanie do składu perfum

Nocy ubiegłej nieznani włamywacze dostali się do składu perfum Karola Reinisza przy ul. Lwowskiej 18 w Podgórzu.

Skradli oni przy pomocy podrobionych kluczy większą ilość perfum i zagraniczne puderniczki z amerykańskiego złota.

Strata wynosi 3.000 zł.

Fatalny upadek

Pogotowie udzieliło wczoraj pomocy służącemu kasy chorych, Józefowi Żakowi. W czasie pracy spadł on z drabiny i doznał złamania prawego ramienia.

Pod kołami wozu

Straszny wypadek miał miejsce pod Krakowem. 60-letni rolnik z Modlnicy Wielkiej, wpadł pod naładowany wóz, przyczem został przejechany. Doznał on złamania podstawy czaszki.

W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala w Krakowie.

XIX WYCIECZKA NAUKOWA.

Zwiedzanie starożytnych zabytków Stradomia, kościołów św. Bernarda (OO. Bernadynów), Nawrócenia św. Pawła (XX. Misjonarzy) reszt. kośc. św. Jadwigi Bożogrobców oraz odnowionego kościoła św. Agnieszki, odbedzie odbedzie sie dzisiaj w środę 26 bm. jako 19 wycieczka nauk. pod kier. d-ra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 zł Zbiórka o godz. 3.45 przeed kośc. OO. Bernadynów (Pl. Bernadyński).

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO W KRAKOWIE.

Dzisiaj w środę wieczorem dany bedzie po raz ostatni i wyjątkowo tylko raz jeden na przedstawieniu popularnem, po cenach zniżonych, arcywesoły regionalny wodewil Henryka Zbierzchowskiego „Porwana narzeczona" czy „Jak śmieje się i płacze Lwów" w wykonaniu premjerowej obsady artystów sceny lwowskiej.

P. STAROSTA GRODZKI POWRÓCIŁ Z URLOPU.

Starosta grodzki w Krakowie, p. Władysław Patora powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

„DI IDISZE BANDE" w TEATRZE BAGATELA

Znakomity ten zespół żydowskich komików, znany dobrze ze swoich poprzednich występów zjeżdża tylko na trzy gościnne występy do Krakowa i wystąpi już w sobotę, dnia 29 i niedzielę 30 bm prezentując swój superszlagierowy program „Alc Wert Gekaszert".

Przebój ten składa się z najpopularniejszych szlagierów żydowskich.

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Złotą Głową" — Rynek 13, „Apteka pod Trzema Koronami" — ul. Retoryka 1. „Apteka Czternasta" — ul. Lubicz 7. Apteka — Stradom 6. „Apteka im. Królowej Jadwigi" — ul. Karmelicka 9.

W Podgórzu — „Apteka pod Orłem" — Plac Zgody 18.

Tajemnica brylantu ś. p. Wiktorji Kaweckiej

Włamanie do sklepu jubilerskiego — Drogocenny kamień w pudełku od zapałek - Krwawa walka z rabusiami - Pantofel zgubił sprawcę włamania

Warszawa, 25 lipca.

W dniu wczorajszym miała się odbyć w warszawskim sądzie okręgowym sprawa Romana Sierki, jednego ze sprawców kradzieży słynnego 25-karatowego brylantu artystki Kaweckiej. Kradzieży tej dokonano w następujących okolicznościach.

Brylant ś.p. Kaweckiej wystawiony był w sklepie jubilerskim Turczyńskiego. **Wart był 20.000 zł.** Pewnego dnia, gdy w sklepie znajdowała się siostra właściciela sklepu oraz subjekt, weszły jakieś dwie osoby. Podczas rozmowy ich z personelem zakładu jubilerskiego usłyszano cichy brzęk tłuczonej szyby. **Jednocześnie na ulicy rozległy się wołania o pomoc.**

Jak się okazało, ktoś wybił szybę i porwał brylant ś.p. Kaweckiej. Za uciekającym złodziejem rzucił się policjant.

Złodziej wpadł do domu przy ulicy Ossolińskich 6 i po ścianie usiłował przedostać się **na sąsiednią posesję.**

Policjant, który podbiegł do uciekającego zdołał mu tylko ściągnąć pantofel z nogi. Rabuś zbiegł.

Przed wystawą sklepu Turczyńskiego znaleziono drugi pierścień z szafirem w platynie, obok zaś leżał rusz żelazny owinięty w gazetę. **Rusztem tym wybito szybę.**

Przy pomocy rusztu i pantofla złodzieja policja wpadła na trop sprawców kradzieży.

Wywiadowcy przedewszystkiem udali się do t. zw. „Cyrku" przy ul. Dzikiej, gdzie poddano obserwacji tamtejszych mieszkańców. Natrafiono wreszcie na jakiegoś młodzieńca, **który skradł parę pantofli w „Cyrku".** Ten właśnie młodzieniec, nie sądząc, iż jest śledzony wyrzucił pewnego dnia jeden pantofel przez okno. W tejże chwili został aresztowany.

Był to Henryk Olszyna, który także pośredniczył w sprzedaży brylantu. Złodzieje którzy początkowo chcieli za brylant 10.000 złotych, **sprzedali go za 3 tysiące Joskowi Feinsznejderowi, b. właścicielowi sklepu jubilerskiego.**

Olszyna wydał swojego wspólnika, którym się okazał Roman Sierko, mieszkaniec „Cyrku", znany pod przezwiskiem „Reczko".

Gdy policja była już na śladzie miejsca ukrycia brylantów, do Urzędu Śledczego zgłosił się posłaniec, **który w pudełku od zapałek przyniósł brylant.**

Feinsznejder, Orbach i Florman, którzy uczestniczyli w sprzedaży brylantu i Olszyna pociągnięci zostali do odpowiedzialności karnej. Florman i Olszyna zostali skazani na więzienie.

Poszukiwania za Sierko nie dawały przez dłuższy czas rezultatu. Dopiero we wrześniu ub. roku na skutek otrzymanych rysopisów **został rozpoznany przez policję w Sosnowcu Roman Sierko.**

Otoczony przez policję Sierko dobył rewolweru i nie chciał się poddać. Przy wymianie strzałów **został rabuś zraniony i odstawiony do szpitala.**

Wczoraj stanął Sierko przed sądem. Nie przyznał się on do winy, oświadczając, że ze sprawą kradzieży brylantu ś. p. Kaweckiej nie miał nic wspólnego i został umyślnie oskarżony przez swych wrogów.

Jak się okazało w czasie przewodu sądowego zginął z dowodów rzeczowych ów pantofel zgubiony przez Sierkę, wobec czego sprawę odroczono do czasu znalezienia owego pantofla.

Szajka młodocianych włamywaczy ujęta w Budapeszcie

Budapeszt, 25 lipca.

(t) Policja zlikwidowała młodocianą szajkę włamywaczy, która składała się z dzieci od 8 do 12 lat. Szajka ta grasowała od kilku miesięcy i dokonała szereg włamań do prywatnych mieszkań. Ostatnio szajka ta miała dokonać jer przybyć ma w pobliże wybrzeży złodzieje włamali się do kina i skradli aparat do wyświetlania filmów.

Dostawa bagażu do domu.

Pożyteczna inowacja na dworcach szeregu miast.

(i) Pragnąc udostępnić podróżnym przewożenie bagażu kolejami, co ma szczególne znaczenie w okresie letnim, ministerstwo komunikacji wprowadziło dostawy bagażu do mieszkań podróżnych na stacjach: **Łódź-Kaliska, Kraków, Lwów, Katowice, Gdynia, Inowrocław, Krynica, Bydgoszcz, Lublin, Zakopane, Poznań i Warszawa.**

Dostawa bagażu odbywać się będzie na życzenie podróżnego. Podróżny wyjeżdżając do jakiegokolwiek z wyżej wymienionych miast, może na dworcu, przy nadawaniu bagażu koleją, odrazu zaznaczyć iż pragnie, by mu bagaż dostarczono do domu, na podany adres. Względnie, jeśli tego nie zrobił, może już po przyjeździe na stację przeznaczenia, prosić o przesłanie mu bagażu do domu.

Opłaty za odwózkę bagażu do domu, wynosić będą bez względu na odległość domu od stacji:

W Bydgoszczy 75 gr. za pierwsze 50 kg. i 75 gr. za każde następne 50 kg., w Gdyni 75 gr. i 75 gr., w Inowrocławiu — 1 zł. i 50 gr., w Katowicach — 50 gr. i 50 gr., w Krakowie — 50 gr. i 50 gr., w Krynicy — 40 gr. i 20 gr., w Lublinie — 1 zł. i 50 gr., we Lwowie — 80 gr. i 40 gr., w Łodzi — zł. 1.80 i 90 gr., w Poznaniu — zł. 1.30 i 65 gr., w Zakopanem — 40 gr. i 20 gr. i w Warszawie—zł. 1.80 za pierwsze 50 kg. i po 90 gr. za każde następne rozpoczęte lub pełne kg.

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie będą wprowadzone dalsze inowacje, polegające na dostawie bagażu z domu na stację, również w wyżej wymienionych miastach.

Straszna zemsta młodej biuralistki

Oblała żołnierza kwasem solnym

Warszawa, 25 lipca.

Dworzec w Otwocku stał się terenem niezwykłego zajścia.

Do oczekującego przybycia pociągu szeregowca Stanisława Tarkowskiego podbiegła jakaś młoda dziewczyna i oblała mu twarz żrącym płynem. Do straszliwie poparzonego wezwano pogotowie, które odwiozło go do szpitala.

Tarkowskiemu grozi utrata lewego oka.

Zamachowczynię aresztowano. Jak się okazało, była to 18-letnia praktykantka biurowa Kazimiera Małkiewiczówna, zamieszkała w Otwocku.

Tarkowski utrzymywał z nią przez pewien czas bliższe stosunki, a w końcu zerwał z nią. Dziewczyna postanowiła wówczas zemścić się na nim i oblała go kwasem.

Masowe kradzieże wiecznych piór

Kto nadesłał pióra urzędowi śledczemu?

Warszawa, 25 lipca.

Niedawno dokonano zuchwałego włamania do firmy Jan Ostrowski.

Złodzieje rozpruli kasę ogniotrwałą z której skradli 500 zł. oraz 120 wiecznych piór i 100 ołówków marki Parker. **Firma poniosła stratę w wysokości 30 tys. zł.** Dochodzenie policyjne w tej sprawie nie przyczyniło się do wykrycia kradzieży.

Wreszcie pewnego dnia ustalono, że handlarze uliczni sprzedają drogie pióra za kilka złotych. Handlarze uliczni oświadczyli, że pióra te nabyli u Ajzenbauma, Swierczyka i Ciszewskiego.

W mieszkaniach ich przeprowadzono rewizje i znaleziono u każdego po kilkadziesiąt piór i ołówków pochodzących z kradzieży, wobec czego wszystkich aresztowano.

Przed paru dniami do Urzędu Śledczego zgłosił się posłaniec, który wręczył dyżurnemu policjantowi większą paczkę. Zapytany od kogo przynosi tę paczkę powiedział, że wręczyła mu ją na ulicy jakaś pani, mówiąc, aby odniósł paknek do Urzędu Śledczego.

Po rozpakowaniu okazało się, że znajduje się w niej 275 piór wiecznych i 137 ołówków. Wśród piór znalazła się część skradzionych w firmie Ostrowskiego, po zostałe zaś pochodziły zapewne z innych kradzieży. Pomimo starań nie zdołano ustalić do kogo należą pióra, nadesłane w tak wielkiej ilości.

Samobójstwo wywiadowcy policji

Smiertelny strzał na cmentarzu warszawskim

Warszawa, 25 lipca.

W dniu wczorajszym w południe usłyszano na cmentarzu odgłos strzału rewolwerowego.

Jak wkrótce ustalono, na jednym z grobów leżało ciało mężczyzny w kałuży krwi. Wezwano niezwłocznie pogotowie, którego lekarz stwierdził śmierć denata.

Wszczęte dochodzenie ustaliło, że samobójcą był 40-letni wywiadowca policji Jan Brzomiński. Przyszedł on na grób swej matki i strzelił sobie z rewolweru w głowę.

Co skłoniło Brzomińskiego do odebrania sobie życia narazie nie ustalono.

Proces o zajścia w pow. żywieckim

Oskarżeni nie przyznają się do winy — Dziś będą zeznawać świadkowie

Wadowice, 25 lipca.

W dalszym ciągu onegdajszej rozprawy o zajścia antyżydowskie w Milówku i Rajczy przesłuchał sąd 10 oskarżonych. Wyparli się oni winy, twierdząc, że zarzuconych im czynów nie popełnili. W tej grupie oskarżonych sąd przesłuchał Józefa Grzegorzka, oskarżonego o pobicie Jakuba Gellera, którego sklep w Nieledwie został zdemolowany. Grzegorz twierdzi, że nie pobił Gellera, a sam został jeszcze pokzywdzony.

Wedle aktu oskarżenia jednak Grzegorzek słysząc krzyki wybiegł na szosę, gdzie zauważył Gellera. Wówczas Geller powiedział do niego: — Wy jesteście komendant, to zróbcie tak, aby się tłum rozszedł.

Na to oskarżony odpowiedział, że nie jest komendantem, doskoczył do Gellera i począł go bić po głowie. Wówczas Geller strzelił z rewolweru.

Na pytanie prokuratora, jak wytłumaczyć opinię biegłego lekarza, który orzekł, że rany Gellera na głowie pochodzą od uderzeń zadanych żelaznym prętem — oskarżony nie umie odpowiedzieć.

W ciągu wczorajszej rozprawy przesłuchano wreszcie ostatnich oskarżonych. Ludwik Sołtysiak wypiera się do udziału w zajściach. Ludwik Witos również do winy się nie przyznaje. Wojciech Tyc i Józef Kuś twierdzą, że w dniu zajść słyszeli, że coś ma się dziać, ale nie wiedzieli co. Kuś mówi, że składał obciążające zeznania, ponieważ jest biedny i chciał się dostać do aresztu, mimo to jednak wypuszczono go na wolność.

Następny oskarżony, Piotr Hależa, zeznaje, że niejaki Matuchna powiedział mu, iż w dniu 14 marca ma iść do Milówki, bo Hitler wygnał paru żydów z Niemiec i ci przybyli do Milówki, trzeba więc ich stamtąd wygnać, bo inni i tak nie mają co jeść. Następni oskarżeni: Józef Babicki, Andrzej Zeman, Ludwik Żyrek, Ludwik Rybarski, Władysław Tyc, Franciszek Kurowski i Józef Migdał nie przyznają się do winy. Wreszcie ostatni oskarżony, Karol Szczygieł zaprzecza, jakoby miał rozdawać ulotki podburzające.

Na pytanie adw. dr. Liwo wyjaśnia, że nawet przestrzegać miał wszystkich przed prowokacjami.

Na tem zamknięto przesłuchanie oskarżonych i otwarto postępowanie dowodowe.

***

Do ostatnich dwuch naszych sprawozdań z rozprawy wkradła się omyłka drukarska. Podaliśmy mianowicie, iż kilku oskarżonych zeznało, **że biło żydów, podczas gdy zeznali oni, że wybili szyby.**

Stawajmy do P. O. S.

Zgon przywódcy hinduskiego

Calcutta, 25 lipca.

Znany hinduski działacz nacjonalistyczny i były burmistrz Calcutty, Sen Gupta, zmarł tu dziś rano nagle. Sen Gupta był znany jako zwolennik bierre go oporu przeciw administracji angielskiej.

„Małżeństwo jeszcze nikogo nie uszczęśliwiło"

Niezwykła debata w Izbie Gmin

Londyn, 25 lipca.

(t) Na ostatniem posiedzeniu Izby Gmin toczyła się debata nad nową ustawą o zawieraniu małżeństw. Gwałtowną mowę przeciwko tej ustawie wygłosił 68-letni lord Snell, który jest dotychczas kwalerem.

Oświadczył on, iż nie wie poco Izba Gmin ma zawracać sobie głowę sprawami małżeńskiemi, przecież małżeństwo jeszcze nikogo nie uszczęśliwiło, a troska nad kobietami, które pragną wyjść za mąż jest zbyteczna.
Śląsku fałszywe banknoty 100-do'arowe i 50-funtowe.

Minuta śmiechu

Na ulicy spotykają się dwaj przyjaciele. Nie widzieli się od długiego czasu. Rzucają się sobie w objęcia. I wreszcie padają niecierpliwe pytania.

— No, i co u ciebie, mój drogi?

— Ano, nieszczególnie. Zdążyłem się przez ten czas ożenić.

— To doskonale.

— Nie tak doskonale, jak sądzisz. Dostałem bardzo złą żonę.

— To rzeczywiście cię szkoda.

— Ostatecznie nie masz powodu, by mnie tak żałować. Wniosła mi 200 tysięcy złotych posagu.

— No więc świetnie.

— Nie tak świetnie jak cię zdaje. Za te pieniądze kupiłem stado baranów i wszystkie mi zginęły.

— Mój Boże, więc poniosłeś wielką stratę?

- Nie tak wielką jak ci się zdaje. Za wełnę wziąłem więcej, niż kosztowały mnie barany.

— W takim razie nic nie straciłeś

— Straciłem więcej niż sądzisz. Dom, w którym przechowywałem pieniądze, spalił się doszczętnie.

— O, to już prawdziwe nieszczęście.

— Wcale nie. Żona moja była wówczas w tym domu i razem z nim się spaliła.

***

Pani Rapaport jest z córką na letnisku. Córka kąpie się w rzece. W pewnej chwili traci grunt pod nogami i zaczyna tonąć w oczach przerażonej matki. Po chwili znika zupełnie.

Jakiś młodzieniec, który stał opodal, nie namyślając się, zrzuca z siebie szybko ubranie i wskakuje do wody, by ratować tonącą. Po długich, okropnych minutach wyczekiwania, wypływa wreszcie z dziewczyną na powierzchnię. Na brzegu zgotowano mu owację. Tylko pani Rapaport jest wyraźnie niezadowolona. Spogląda podejrzliwie na bohaterskiego młodzieńca i mówi:

— Coś za długo był pan z moją córką pod wodą...

***

Pani domu odprowadza gościa do drzwi i zwraca się do służącej;

— Józiu, zapal świecę, gdyż na schodach jest ciemno i odprowadź pana Adolfa do bramy.

— Poco mam zapalać świecę? Szkoda zapałek. Jak tylko pani zamknie drzwi, on ją i tak zgasi...

***

— Dziś ma przyjść do mnie mój biedny kuzyn — mówi pokojówka do swej pani — który produkuje się na jarmarkach jako pożeracz szkła. Czy nie mogłaby wielmożna pani mu coś ofiarować?

— Owszem Marysiu, tam w spiżarni są dwie rozbite flaszki od wina.

Gdzie spędzamy urlop?

Nikt nie wyjeżdża zagranicę — bawimy się doskonale w kraju

Weszliśmy zdecydowanie w fazę urlopową. Jedni spędzają już czas nad morzem, we wszystkich uzdrowiskach, na letniskach, prażą się na słońcu, kąpią, piją lecznicze wody — inni szykują się dopiero do urlopu, czyniąc ostatnie przygotowania i zastanawiając się jeszcze, gdzieby najprzyjemniej i najpożyteczniej spędzić krótki okres wypoczynku.

Czasownik „wyjechać" odmieniamy codziennie. Zazdrościmy tym, którzy wyjeżdżają przed nami, patrzymy zwysoka i z politowaniem na tych, których wyprzedzamy, a powracających witamy jak egzotycznych podróżników. — Urlop — to magiczne słowo dobrych warunków, po roku trosk, kłopotów i zmartwień — zapominamy o wszystkiem na okres 2- lub 4-tygodniowy.

Wyjeżdżamy więc — ale dokąd? Wszędzie, tylko nie zagranicę. W roku bieżącym nikt nie stara się o paszport zagraniczny. Pomijając ograniczenia, wprowadzone pod tym względem — gdyby ich nawet nie było i tak spędzilibyśmy urlop nasz w kraju. Wywietrzał wszystkim z głowy przesąd, że zagranicą czekają nas milsze wrażenia lub lepsza kuracja. Wszyscy przekonali się, że opinja ta była zupełnie niesłuszna. Mamy przecież w kraju wszystko, co tylko dusza i ciało zapragnie. Mamy swoją Riwierę nad Bałtykiem, swoją Szwajcarję w Karpatach, swoją Prowincję na Podolu, swoje Lago Maggiore w Kartuzach i na jeziorach Augustowskich, swoją Kudowę w Truskawcu, własny Karlsbad, Krynicy, Iwoniczu, Morszynie. Poćóż więc jechać zagranicę, skoro najmilej i najprzyjemniej spędzimy wypoczynek w kraju?.

Zaznaczyć przytem należy, że czynniki rządowe zwróciły w tym roku uwagę na to, by urlopowiczom dobrze się działo w uzdrowiskach i zdrojowiskach krajowych. Ceny w pensjonatach zostały uregulowane, nikt nikogo nie obdziera ze skóry, wszystko jest przystępne i tanie, przystosowane do naszych możliwości płatniczych i zmniejszonych dochodów.

1 sierpnia, 15 sierpnia i 1 września— oto jeszcze trzy terminy tegorocznych wyjazdów. A przepowiadają powszechnie, że skończy się wreszcie okres deszczów i ostatnie okresy urlopowe upłyną pod znakiem pięknych pogód. Oby...

St.



Nowiny filmowe

Edward Everett Horton, arcykomiczny lokaj w ostatnim filmie Chevaliera „Monsieur Baby", wystąpi znów z francuskim gwiazdorem w jego następnym filmie „Sztuka kochania".

Chavalier powrócił niedawno do Hollywood z Paryża i New-Yorku, gdzie spędził kilka dni, witany przez reżysera NormanaTauroga, szefa produkcji Benjamina Glazera i scenarzystę Gene Foulera.

„Sztukę kochania" nakręca Paramount w dwuch wersjach: angielskiej i francuskiej.

***

Greta Garbo po przybyciu do Hollywood porzuciła nimb tajemniczości, którym się zwykła otaczać i odwiedziła studjo Paramountu w celu obejrzenia najnowszego filmu Marleny Dietrich „Pieśń nad pieśniami". W studio była ona gościem reżysera Roubena Mamouliana.

Film tak się jej podobał, iż stara się ona pozyskać Mamouliana do swego następnego filmu „Królowa Krystyna".

***

Gary Cooper, nagrywający obecnie dla Paramountu film p. t. „Niedzielne popołudnie", zapytany przez jednego z dziennikarzy, jakiego rodzaju lekturę lubi najlepiej, oświadczył, że najbardziej odpowiadają mu krótkie, realistyczne nowele rosyjskie.

W swej bibljotece posiada on prawie wszystkie dzieła tego typu pióra Gorkiego, Tołstoja, Dostojewskiego, Czechowa, Awerczenki i Zoszczenki.

***

Marlena Dietrich podczas jednego z wywiadów, udzielonych paryskim dziennikarzom, oświadczyła, że spodnie nosi oddawna. Nosiła je jeszcze podczas pobytu w Niemczech i przez cały czas swego pobytu w Hollywood, tak się jednak złożyło, że ogólnie mówić o tem zaczęto dopiero niedawno.

Na przyjęciach prasowych w Paryżu występowała Marlena, ku ogólnemu zdziwieniu, w pięknych sukniach balowych, najczęściej koloru zielonego. Czyżby kolor ten, od szeregu lat zapomniany przez wielkich „faiserów", miał znów być modny? Niewiadomo. Ale skoro go nosi Marlena... Kto wie?

Giełda zbożowa.

Na dzisiejszem zebraniu giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 338 ton. Dkonano pierwszej tranzakcji nowem żytem. Notowano za 100 kjg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: żyto standard pierwszy 19.50 — 20.00, żyto nowe 17.50 — 18.00, pszenica jara czerwona szklista 38 — 39, pszenica jednlita 37 — 38, pszenica zbierana 36 — 37, owies jednolity 18 — 19, owies zbierany 17 — 18, jęczmień na kaszę 17 — 18 gryka 20 — 21, proso 21 — 22, groch polny z workiem 24 — 27, groch Victoria z workiem 32 — 36, wyka 14 — 15, łubin niebieski 10 — 10.50, łubin żółty 11 — 12, siemię lniane bazis 90 proc. 44 — 46, mąka pszenna gatunek pierwszy — 45 proc. „luksusowa" 60 — 65, mąka pszenna gatunek pierwszy 65 prc. 55 — 60, mąka pszenna gatunek drugi 20 proc. 20 proc. po luksusowej 50 — 55, mąka pszenna gatunek trzeci poślednia 25 — 35, mąka żytnia pytlowa gatunek pierwszy 65 do 55 proc. 34 — 36 mąka żytnia sitkowa gatunek drugi po 55 proc. 25 — 27, mąka żytnia razowa 95 proc. 25 — 27, otręby pszenne szalje 13.50 — 14.50, otręby pszenne średnie 13 — 14, otręby żytnie 10.50 — 11, kuchy lniane 18 — 19, kuchy rzepakowe 14 — 14.50, kuchy słonecznikowe 16 — 16.50.

„Pozwólcie nam żyć!.." 125)

Powieść sensacyjno-społeczna. **Napisał Andrzej Zański**

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeckiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

Przybor ulepszył karburator samochodowy

Sprzedawszy patent udaje się z Michałem do Zakopanego.

Tu poznaje Romę Rysińską. Rychło dowiaduje się, że go Roma zdradza.

Zdecydowała się momentalnie.

Wstała powoli i skierowawszy się ku drzwiom oświadczyła:

— Przekonała mnie pani... Nie zależy mi tak bardzo na tej posadzie, jak pani. Żegnam i życzę wiele szczęścia.

Dziewczyna nie odpowiedziała nic. Tylko wielkie łzy spłynęły jej po twarzy, a w oczach jej odmalowała się bezgraniczna wdzięczność.

Ten dobry uczynek wzmocnił Halinę na duchu. Wierzyła, że los wynagrodzi kiedyś jej piękny czyn. Z tem większą energją rzuciła się więc w poszukiwanie zajęcia.

Lecz, niestety, w dalszym ciągu trud jej był bezowocny.

Tymczasem przekwitły bzy, potem zkolei ciepłe noce i gorące południa zważyły białe kwiaty jaśminów. Potem jeszcze buchnęły najbielszą hosanną zapachów akacje — a wraz z nimi nastał koniec czerwca.

Już pierwsze aromaty kwitnących lip zwiastowały zbliżanie się lipca.

Lecz kwiaty, najpiękniejszy podarunek wiosennych i letnich miesięcy, kwitły nie dla wszystkich.

Nie oglądały ich przepychu tysięczne rzesze najbiedniejszych, których dni przechodziły w zagubionych kramikach i warsztatach, w zapleśniałych suterynach i w piwnicznych mieszaniach. Tam podobno, za miastem, dojrzewały już zboża i śpiewały skowronki — a tu rozpalony asfalt ulic i tumany kurzu, unoszącego się dokoła, obrzydzały zmęczonym płucom najpiękniejszy porę roku.

Halina tęskniła, niby po utraconym raju, za zacisznemi alejami dembiankowskiego parku. Mimowoli przypomniała sobie ich spokojny chłód, błądząc półzamarłemi ulicami miasta.

Cały dzień — apatyczna i bezwolna przesiadywała w domu, ażeby dopiero przed wieczorem, korzystając ze zmniejszenia się kanikuły, wyjść na ulicę.

Wędrując bez celu po przedmieściu, doszła mimowoli aż nad samą rzekę, szemrzącą w kamiennem łożysku.

Rajecka oparła się o balustradę, spoglądając tępym wzrokiem na fale rzeki.

Ogarnęły ją wspomnienia.

Tak samo jak teraz stała tu rok temu zrozpaczona i bezradna, zmęczona życiem, gotowa do ostatniego skoku, ażeby raz na zawsze skończyć ze swoją udręką.

Tylko że wówczas powstrzymała od tego rozpaczliwego kroku mocna dłoń Pawła.

Dziś nikt nie pochyli się nad nią. — Przeszedł rok złych i dobrych chwil. Uśmiechnęło się do niej kilkakrotnie szczęście, lecz nie na długo. I oto jest znów samotna i zrozpaczona, tak jak wtedy.

— Czy warto dłużej borykać się z życiem? — pomyślała — czy nie lepiej byłoby skoczyć w dół i znaleźć ukojenie w zielonych falach?

Może po kilku dniach rybacy wyłowią jej zwłoki — przewiozą je do prosektorjum miejskiego a pisma ogłoszą, iż znaleziono trupa młodej dziewczyny nieznanego nazwiska.

Nikt się nie zgłosi, ażeby ją rozpoznać. Zostanie pochowana w jakimś najbardziej oddalonym zakątku na cmentarzu dla najbiedniejszych, a na grobie jej żadna dobra ręka nie położy nawet jednego powiędłego kwiatu.

Grób jej będzie tak osamotniony i smutny jak w tej chwili jej serce.

Halina otrząsnęła się z tych refleksyj: ostatecznie co może ją obchodzić czy spocznie pod marmurowym nagrobkiem, czy pod zieloną murawą? Po śmierci będzie jej ten szczegół zupełnie obojętny: ciało gnije jednako szybko w nieheblowanej trumnie i w metalowym sarkofagu.

— A dusza....?

Zdjął ją nagły strach.

Nie, nie powinna odbierać sobie życia! Byłoby to zbrodnią przeciw naturze. Jeszcze przecież nie przepadło wszystko, jeszcze może znajdzie się dla niej jakaś drobna trawka, której się uchwyci, spadając w przepaść.

Ma jeszcze w kieszeni kilkadziesiąt złotych i zapłacone mieszkanie. Tak więc śmiało jeszcze może wytrzymać jakiś czas. A tymczasem może uda się jej nareszcie znaleźć upragnioną pracę.

Nagle przypomniały jej się dziękczynne oczy dziewczyny, której niedawno wspaniałomyślnie odstąpiła posadę.

Wspomnienie to niespodziewanie pokrzepiło ją i odwiodło do reszty od samobójczych zamiarów.

— Powiedziane jest, że każdy dobry uczynek zostaje wynagrodzony, — pomyślała. — Wierzę więc mocno, że przyjdzie czas, gdy Bóg wejrzy na mnie i użyczy trochę szczęścia!

Rzeka szumiała na dole, marszcząc się i wirując: płynęła ku swemu przeznaczeniu — do dalekiego morza.

Daremny byłby każdy jej trud, każda próba odwleczenia chwili gdy złączyć się musiała z morzem i zniknąć w jego ogromie.

Pochylona nad barjerą dziewczyna również napróżno targała się, ażeby zmienić przeznaczenie. To co było jej zgóry naznaczone, musi się wkońcu dopełnić: niema na to żadnej rady.

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

115)

SENSACYJNA POWIEŚC WSPOŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu.

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia i traci obie ręce.

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata śląskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografję Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści sie z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero". Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonji i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Elę aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografję Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść zamąż za Stęgę i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnalny list Stęgi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeżdża z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że książę Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli". Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by książę zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego książę stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która skradła mu brylanty.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli". Malin przygotował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Ela zostaje wreszcie zwolniona i wyjeżdża z Ralickim na Semmering.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux" spostrzega na korytarzu człowieka w masce. Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olimpja". Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Urania". O Mister X-ie donoszą dzienniki sensac. szczegóły.

Renner odwiedza wytwórnię „Urania". Podczas rozmowy z nim Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący palec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukrywa w skarbcu w swym pałacu kolję perłową o miljonowej wartości.

Mimo ścisłego nadzoru, tajemniczy włamywacz, ucharakteryzowany jako ambasador, kradnie perły. Nazajutrz, na wezwanie przez telefon zwraca je wśród tysiącznych niebezpieczeństw.

Ukryty w gabinecie przemysłowca Mister Iks gotuje się do akcji. Nagle słyszy, że do domu Waldena ktoś się zakradł.

Mister X. demaskuje Waldena jako oszusta i dopomaga do aresztowania „Mokrego Rudolfa".

Ela i jej partner nagrywają scenę pocałunku, w trakcie której dochodzi do brutalnej napaści na Elę ze strony aktora.

Stęga czyni starania, by odkryć tajemnicę i przekonywa się, że akrobata gotujący się do występów w „Olimpji", jest na usługach Rennera.

Ela rozstaje się z Stęgą.

Mister Iks zakrada się do mieszkania księcia de Stolpa — szpiega.

— Myślałam sobie już nieraz, — ciągnęła dalej, — ile też pan musi się przez nią namęczyć. Ile krzywdy uczyniła panu ta kobieta. Niech pan mi niema za złe, i ja nie jestem bez winy wobec pana, ale to były dawne czasy i chyba zapomniał pan o tem wszystkiem.

— Nie, nie zapomniałem i nie zapomnę tak łatwo! — rzucił znów ostro Stęga.

— Zapomni pan, — zapewniła go Rega. — Chodzi mi przecież teraz o nic innego, jak tylko o to, by Ela nie zapomniała, jak wielką krzywdę uczyniła panu. By sobie zdała sprawę, że tak postępować nie wolno!

Stęga brzydził się tą propozycją. Rozumiał do czego zmierza Szybska: chce go wciągnąć do spisku przeciwko Eli. Nie da się, nie dopuści do tego! Gotów był pozornie się zgodzić nawet, ale w ostatniej chwili — niech, się taki postępek nazywa jak chce! — w ostatniej chwili uprzedzi o wszystkiem Elę! Potrafiłby zdradzać dla Eli; niegdyż kochał ją tak bardzo, że zdolny był do czynów stokroć gorszych.

— O co pani chodzi?

— Chodzi mi o to, by Elę na kilka dni odseparować od pracy. Już moja w tem głowa, że później nie wróci do pracy, że się nareszcie skończy! — dodała Szybska złowieszczym szeptem.

Oczy jej błyszczały, gdy mówiła te słowa. Była w nich zawziętość głucha i nienawistna.

— Jak pani zamierza to przeprowadzić? Ela nie jest dzieckiem. Potrafi się bronić...

— Bez pana pomocy rzecz byłaby bardzo trudna. Z pana pomocą będzie łatwa.

— Na czem ma moja pomoc polegać.

— Będzie pan tym, który wyprowadzi Elę. Inni ją pojmą.

W Stędze wszystko zawrzało z gniewu.

— I pani sądzi, że ja się dam nakłonić... — uspokoił się nagle... Właśnie że się da nakłonić. Uczyni to dla dobra Eli.

Zmienionym, spokojnym głosem odparł Szybskiej:

— Zresztą proszę mi podać szczegóły planu.

Szybska uśmiechnęła się tryumfująco: Stęga był już po jej stronie. Przełamał się i zdecydował na wszystko. O to właśnie chodziło.

I Szybska poczęła gorączkowo wykładać mu swój plan:

— Za dwa, najdalej za trzy dni, zresztą termin podam panu, zgłosi się pan do Eli. Nie będzie pan jej uprzedzał o swej wizycie. Przyjdzie pan i powie, że żałuje swego postępowania. Że nie może bez niej żyć, że musi pan z nią pomówić i naprawić wszystko. Niech mi pan wierzy, znam się na tem. Ele nie przestała jeszcze pana kochać. Może zachwiał pan w niej uczucie, ale jeszcze pana kocha. A w każdym razie wystarczy kilka słów pana by zawrócić ją na dawną drogę.

Gdy pan do niej przyjdzie i powie, że pragnie z nią pomówić, nie odrzuci pana, zgodzi się skwapliwie na rozmowę. I wtedy wybierzcie się za miasto. W stronę Badenu. I to mnie jest jeszcze zdecydowane ostatecznie. Reszta będzie już do nas należała.

Trzy koleżanki Eli, a zwłaszcza jedna z nich, to osoba bardzo energiczna.

Mamy się jeszcze naradzić dokładnie nad dalszemi krokami. Przypuszczalnie Ela przez kilka dni pobędzie w Baden w pensjonacie. Spotka się tam z pewnym panem, który nie będzie się jej żenował. Potem gdy już rozniesie się cały skandal dostatecznie szeroko, Ela będzie mogła wrócić do atelier. Ale jestem pewna, że tym razem Ralicki machnie ręką.

Zresztą pani Ela Robertson chociaż jest królową piękności, ale zachowuje się jakby była królową na prawdziwym tronie. Ralickiego odrzuca, ów Renner kręci się koło niej jak ćma koło światła, a ona ledwo raczy na niego spojrzeć, kilka osób patrzy jej w oczy, jakby się cudu spodziewało, za panem tęskni, a gdy pan wreszcie jest — dochodzi między wami do zerwania.

Tyle wiedzą o niej wszyscy, ale są ludzie, którzy wiedzą o niej więcej. Sprawa w hotelu „Lux" nie da się zatrzeć tak łatwo. Ela może opowiadać co chce. Ma ona i inne sprawki na sumieniu.

Szybska jeszcze długo opowiadała Stędze o Eli. Z ściśniętem sercem słuchał malarz szkalowanie imienia osoby, która niegdyś była mu tak bardzo droga i tak bardzo bliska.

Ciągle jeszcze czuł do niej głuchą złość, ale mimo wszystko uważał, że tylko jemu jednemu wolno nią postponować i nikomu wiięcej. Z trudem wysłuchał do końca słów Szybskiej.

Gdy podał jej rękę na pożegnanie, zdawało mu się, że dotyka gadziny.

Rozdział sto szósty.

Martin wyjaśnia

W trzy dni po zajściach w domu księcia de Stolp, nastąpiło aresztowanie szpiega. Pisma, jak zwykle w takich wypadkach, podawały tylko skąpe szczegóły. Chodziło o sprawy obrony kraju. Nie wolno było podawać do wiadomości publicznej detali, dotyczących uzbrojenia, jednostek bojowych itd., spraw które potrafił zdobyć książę de Stolp.

O ile pod tym względem wszystkie dzienniki zachowały prawie zupełne milczenie, to pod innym względem rozpisywały się o tem aresztowaniu niezwykle szeroko.

Mowa była o wielkich zasługach komisarza Martina, najdzielniejszego z policjantów, najgenjalniejszego z wywiadowców wiedeńskich, człowieka, który przyczynił się do ujęcia przestępcy tak poważnego i tak groźnego jak książę de Stolp.

Przy tej okazji pisma, zmuszone do pominięcia milczeniem samej istoty przestępstwa księcia, z tem większą gorliwością zajęły się jego osobą.

Jeden dziennik przez drugi podawał coraz to ciekawsze szczegóły z życia samego księcia i cytował niektóre osoby z jego najbliższego otoczenia. Ze wszystkich tych opisów wynikało jedno: książę do Stolp, znany w najlepszych kołach towarzyskich arystokrata, był groźnym szpiegiem. Komisarz Martin ponosił zasługi niezwykłej wagi.

Na tle tych hymnów zachwytu dla komisarza Martina niebywałą sensację wywołał jednobrzmiący list nadesłany do redakcyj dzienników i podpisany przez Martina.

List brzmiał jak następuje:

— W związku z detalami, jakie Szanowna Redakcja podaje w sprawie aresztowania księcia de Stolp, w imię sprawiedliwości i prawdy proszę o zamieszczenie następujących wyjaśnień:

Istotnie, aresztowania księcia po kilkudniowych obserwacjach i zbieraniach dowodów dokonał wydział śledczy policji wiedeńskiej, na którego czele mam zaszczyt stać. Jednak do wiadomości publicznej nie dotarły te momenty poprzedzające aresztowanie, które wprowadziły sprawę na właściwe tory i dzięki którym tak niebezpieczny szpieg został oddany w ręce sprawiedliwości. Narażając do pewnego stopnia tajemnicę śledztwa na szwank, zmuszony jestem podać do wiadomości publicznej, iż zdemaskowanie księcia de Stolp nie jest bynajmniej moją zasługą. Działał tutaj tajemniczy włamywacz, który sam nazywa się Mister X. Jemu mają władze do zawdzięczenia ujawnienia całej afery. Dla właściwej oceny postępku tego niezwykłego włamywacza dodać muszę, że człowiek ten nie zawahał się wtargnąć do mego mieszkania i wyłożyć mi całą sprawę. Sądzę, że wyjaśnienia te są tak istotne, iż bez nich cały pogląd na aferę księcia de Stolp byłby w opinji publicznej spaczony.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze... itd.

Martin
Komisarz policji.

List Martina przybył do redakcyj pism wiedeńskich stosunkowo późno. Już nie było czasu na komentarze. Za to nazajutrz przez dzienniki wiedeńskie przelała się potężna fala, której można by nadać nazwę „Mister X." Rozpoczął się formalny wyścig między redakcjami pism w zdobywaniu wiadomości o tym tajemniczym człowieku.

Reporterzy wyruszyli do ataku na dwa skrzydła. Jeden atak prowadzony był w najwyższych sferach towarzystwa wiedeńskiego. Może tam ktoś zna tego dziwnego człowieka i może coś o nim wie?

Ale w tych sferach było o Mister Iksie głucho. Nikt nie wiedział, kto nim jest, a kto nim być może — na to pytanie dawali zagadnięci najrozmaitsze odpowiedzi. Może wczoraj był Mister X na przyjęciu u barona de la Tour? Może onegdaj siedział obok attache wojskowego Francji na przyjęciu u posła Anglji? Może był na zabawie ogrodowej u Lady Winston? Któż to może wiedzieć? Mister X był wszędzie i nie było go nigdzie.

Drugi atak żadnych wiadomości reporterów skierowany był w niziny. W melinach złodziejskich, w spelunkach, w których zbierają się szumowiny wielkiego miasta wiedziano już o Iksie trochę więcej.

Małżonka „Mokrego Rudolfa" odwiedzała jedną knajpę za drugą i wygrażała się przeciwko łotrowi, który wsadził jej męża za kraty. Przyjaciele Rudolfa obiecywali, że rozprawią się z nim tak, jak na przyjaciół znakomitego włamywacza przystoi. Gotowało się w tych sferach przeciwko intruzowi.

Ale jak Mister X wyglądał i gdzie go można było spotkać — o tem nikt nie wiedział.

***

Podczas gdy całe łamy pism zajęte były opisami o tajemniczym włamywaczu, Artur Rehner pracował nad swą następną powieścią kryminalną. Praca szła mu sprawnie. Był od kilku dni spokojny i czuł, że książka będzie miała powodzenie.

Około trzeciej po południu w chwili gdy Mister X odpoczywał po obiedzie, rozległ się w jego mieszkaniu dzwonek telefonu. Dzwonił poseł angielski Sir Erik Denver.

— To pan, mistrzu? Cieszę się bardzo, że pana zastaję. Jutro wydaję przyjęcie z okazji urodzin mej córki. Bardzo byłbym rad, gdyby pan zechciał do nas przyjść.

Najmłodsza córka posła, Alicja, była bardzo miłą młodą osóbką. Łączyła ją z Rennerem serdeczna przyjaźń. Alicja Denver znała prawie wszystkie sztuki i książki Rennera na pamięć. Niekiedy by ła mu nawet pomocna w układaniu nowej fabuły to też Renner nazywał ją często swą Muzą.

W dwa dni później mistrz Artur Renner zjawił się w salonach posła.

(Dalszy ciąg jutro).

Każdy brylant ma swój... paszport

„Dowody osobiste" drogocennych kamieni utrudniają popełnienie kradzieży

(sb) Nie Amsterdam i nie Antwerpja są obecnie ośrodkami, gdzie skupia się handel drogocennemi kamieniami — lecz Paryż. Na ulicy Lafayette zbierają się obecnie kupcy szlachetnych kamieni i co ciekawsze tranzakcyj swych dokonywują nie w sklepach, lecz **na środku ulicy.**

Dzieje się to dlatego, ponieważ w **świetle dziennem potrafią oni najlepiej odróżnić kamienie fałszywe od prawdziwych.**

Kupcami drogich kamieni na bruku paryskim są przeważnie armeńczycy, grecy, turcy i hindusi. Ten uliczny handel kamieniami bezcennej wartości prowadzony jest w zupełnym spokoju i, naprzykład, nie byłby do pomyślenia w Ameryce, gdzie handlarze ci staliby się od razu ofiarami bandytów.

Należy zaznaczyć, że obecnie handel drogocennemi kamieniami prowadzony jest zupełnie inaczej, niż przed laty. — Wszystkie kamienie posiadają obecnie swe **„urzędowe paszporty"**, na których jest dokładnie podane miejsce, skąd one pochodzą oraz... **rysopis.**

Te odkumenty urzędowe zostały wprowadzone w życie dopiero niedawno, a są one sporządzane przez **specjalne laboratorjum.** Jest to największy na świecie instytut badania drogocennych kamieni i rozporządza on najnowszemi zdobyczami techniki.

Należy zaznaczyć, **że każdy z drogocennych kamieni**, wypuszczony na rynek, zostaje przedtem poddany **wielu badaniom oraz fotografowany.**

Dotyczy to specjalnie **djamentów i brylantów.** Każdy z tych kamieni jest fotografowany i wszystkie rysy i skazy zostają we fotografji uwidocznione.

Biura asekuracyjne podejmują się nawet ubezpieczenia brylantów, albowiem niema obawy, iż w razie ich kradzieży zaginęły. Wracają one po pewnym czasie na rynek i mogą być z łatwością rozpoznane. W razie zaginięcia brylantu po licja rozsyła natychmiast za nim **listy gończe w postaci fotografji, a żaden z jubilerów nie zakupi skradzionego kamienia.**

Najtrudniej bada się **autentyczność perel.** Stosuje się do tego dwie metody. Perły nieprzewiercone naświetla się **promieniami Roentgena i fotografuje.** Każda perła pozostawia jakieś **charakterystyczne ślady,** przyczem dla fachowca sprawdzenie tych śladów nie przedstawia najmniejszej trudności.

Innemu badaniu **poddaje się perły przewiercone.** W otworek ich wprowadza się wydrążoną igłę, w której znajdują się dwa minjaturowe lustereczka oraz silna mikroskopijna lampka elektryczna. Perłę bada się pod mikroskopem, a oświetlona zewnątrz perła może być w ten sposób z łatwością zbadana. W ten sposób można rozpoznać perłę prawdziwą od sztucznie wyhodowanej i od zwykłej szklanej perły. W ten sposób zostaje sporządzony **„dowód osobisty" każdej perły.**

W odmienny sposób bada się **rubiny.** Niektóre z nich bada się przy pomocy środków chemicznych, inen zaś przy pomocy specjalnych promieni. Stwierdzono naprzykład, **że rubiny pochodzące z Birmy** świecą się w tych promieniach blaskiem granatowym, **a rubiny pochodzące z Sjamu światłem jasno-czerwonem.** Oczywiście, **że sztuczne rubiny nie świecą się wogóle.** Podobnej próbie podlegają również **szmaragady,** a od koloru, w jakim się świecą można poznać ich miejsce pochodzenia.

Skazał się na samotność

by nieść pomoc zbłąkanym statkom

(sb) Nie wszyscy wiedzą o tem, że daleko na południe od Australji znajduje się wyspa Crozet. Mieszka na niej **jeden tylko człowiek,** a zadaniem jego jest nieść pomoc okrętom, których złośliwe wiatry zapędziły aż w tak odległą okolicę.

Przez pół roku wyspa ta pokryta jest **śniegiem.** Od kilkudziesięcu już lat ustawiono na tej wyspie posterunek. Wartę sprawuje jeden tylko człowiek. Ostatni samotnik żył na tej wyspie kilkanaście lat. Był to jakiś marynarz angielski, Richard Hardy. Postanowił się **odsunąć całkowicie od świata i w tym celu wybrał tę wysepkę, na której spędził w samotności blisko trzecią część swego życia.**

Na wyspie Crozet znajdują się składy, zaopatrzone w **artykuły żywnościowe i benzynę.** Gdy ostatnio statek towarzystwa okrętowego w Sidney udał się z nowym zapasem prowiantów na tę wyspę, znalazł już tylko **rozkładające się zwłoki starego marynarza.**

Obecnie do towarzystwa okrętowego zgłosił się jakiś **inny marynarz.** Oświadczył on, że chce zachować swe **incognito** i gotów jest spędzić na wyspie resztę swego życia. Otrzymał on 40 funtów rocznej pensji, które przekazał podobno swej rodzinie, poczem odstawiony został na tę pustelnię.

Barbarzyńskie metody zdjęć filmowych

potępione przez rząd angielski

Podziwiamy często na ekranie tak modne ostatnio filmy z życia drapieżnych zwierząt w dżunglach afrykańskich.

Nie jest to rzeczą łatwą pochwycić na taśmę filmową prawdziwie dzikiego zwierza. Trzeba bowiem odbyć tysiące kilometrów przez niedostępne lasy i dżungle, nie mówiąc już o wielkiem niebezpieczeństwie, na jakie narażeni są członkowie ekspedycji, a w pierwszym rzędzie operatorzy. Bywa niejednokrotnie, że lew śmiertelnie ugodzony dopada w ostatniej chwili operatora i rozszarpuje go, poczem sam pada bez życia obok swej ostatniej ofiary.

Wobec wielkiego niebezpieczeństwa związanego z filmowaniem prawdziwie dzikich zwierząt, amerykańskie towarzystwa filmowe zaczęły fabrykować na swój sposób obrazy afrykańskie na wielką skalę. Wysłały one do Afryki wspaniale wyposażone ekspedycje z potrzebną aparaturą filmu dźwiękowego, z gwiazdami, pudrem, szminką i klatkami pełnemi tresowanych zwierząt, urodzonych w ogrodach zoologicznych.

W ten sposób na tle krajobrazu prawdziwie afrykańskiego robi się owe „gigantyczne" zdjęcia i nakręca sceny z życia dżungli.

Oswojone zwierzęta, niejednokrotnie drażnione, odgrywają swoje role, a później na zakończenie filmu giną z ręki uszminkowanego aktora, lub częściej jeszcze wyręcza go w tem ukryty strzelec.

W ten sposób powstają owe rażące swą nieszczerością i głupotą filmy.

Rząd angielski wydał ostatnio w stosunku do ekspedycyj filmowych ostre zarządzenie, by przeprowadzać jaknajwiększą kontrolę wszystkich wypraw filmowych. Jednocześnie zakazano polowania na zwierzęta z samochodów, używania reflektorów do oślepiania zwierzyny, używania materjałów wybuchowych i t. d.

Kiedy powstały zegary?

Od zegara wodnego do nowoczesnego zegarka szwajcarskiego

Każdy z nas posługuje sę zegarkiem nie wszyscy jednak wiedzą, jak dawno człowiek umie mierzyć czas. Pierwsze historyczne przyrządy do mierzenia równych części **czasu były to klepsydry-zegary wodne.**

Klepsydry posiadały mechanizm, poruszany przez **przepływającą ciecz** i zna ne były w starożytnym **Egipcie.** W Babilonie stosowane były **zegary słoneczne.** W **Grecji** wynaleziono 240 lat przed naszą erą **zegary piaskowe.**

Babilończycy podzielili dzień **na 12 równych części.** Grecy uwzględnili ten podział w swych gnomonach, które zwa li horoscopionami, wynalezionemi przez astronoma chaldejskiego Berosa.

Rzymianie znali już zegary słoneczne i klepsydry za czasów Scypiona.

Prototyp dzisiejszych zegarów, poruszanych przez szereg kółek zębatych zbudowano w XIV wieku w mieście Gaza w Palestynie. Zegar, poruszany przeciwwaga wynaleziono w 996 roku.

W 1324 roku zbudowano zegar miejski w Londynie, w 1344 r. — w Padwie, w 1386 r. — Paryżu i w ten sposób umożliwiono coraz szerszym warstwom ludności zaznajomienie się z mierzeniem czasu.

W 1401 roku **katedra sewilska** w Hiszpanji zaopatrzyła się w wielki **zegar słoneczny.** W 1404 r. serb Lazare zbudował podobny zegar w Moskwie, w 1573 r. zbudowano pierwsze zegary strasburskie, które przetrwały wielki i które odnowiono dopiero w 1842 roku.

Powoli zegary poczynają się rozpowszechniać i przestają być **wyłączną własnością miast, właściciel zamków i klasztorów.** Praktyczni Niemcy pierwsi zbudowali zegarki kieszonkowe w czter nastym wieku.

Dopiero zastosowanie zwiniętej sprężyny przyczyniło się do szerokiego rozpowszechnienia zegarków. Mechanizm stał się małym i dość pewnym. Huggen zastosował w r. 1657 wahadło i sprężynę razem, budując powszechnie stosowany **po dziś dzień zegar ścienny.** Dokładność tego zegaru pozwoliła na mierzenie już nietylko minut, ale i sekund, dzieląc w ten sposób dzień na równe 86.400 części.

Pewien **zegarmistrz gdański** wybudował w 18 wieku **zegar morski,** który wyznaczał długość geograficzną.

Dzisiejszy przemysł zegarowy zapoczątkowano **w końcu 19 wieku,** a głównie rozwinął się on **w Szwajcarji.**

Stany Zjednoczone wytwarzają również wielką ilość zegarków metodą taniej masowej fabrykacji.

Pod względem dobroci zegarki te pozostawiają jednak wiele do życzenia. Jeśli chodzi o zegarki luksusowe, to pierwsze miejsce bezsprzecznie zajmuje **Szwajcarja.** Również **Francja i Niemcy** posiadają parę fabryk zegarków, ale pod względem precyzyjności wykonania ustępując one znacznie zegarkom szwajcarskim.



Wolna Trybuna

Gdy wykształcona córka

obca jest duchowo swym prostym rodzicom...

Pomiędzy pokoleniem młodem i starszem, istnieję i zawsze istnieć będą nieporozumienia nic też dziwnego, że poglą dy Pani różnią się od poglądów jej rodziców. Konflikt i nieporozumienia zamieniają się w prawdziwą tragedję, jeżeli obie strony **uparcie bronią słuszności swego stanowiska.**

Otrzymała Pani **wyższe wykształcenie niż jej rodzice.** Wykształcenie te zdobyła Pani dzięki **własnej pracy i energji.** Bardzo ładnie, ale nie stanowi to jeszcze powodu, aby **pogardzać rodzicami,** którzy nie mieli szczęścia czy też możności, otrzymać równego Pani wykształcenia. Zamiast okazywać im swą **wyższość, intelektualną,** należałoby raczej umiejętnie i taktownie wpływać na rodziców w kierunku **zmiany ich pojęć i poglądów na bardziej zbliżone do pojęć nowoczesnych.**

Niech Pani skontroluje swoje stanowisko względem swych rodziców czy przypadkiem **wina nie leży w równej mierze po stronie Pani.** Musi Pani zrozumieć, że rodzice Jej byli wychowani w **duchu ślepego posłuszeństwa i szacunku** i w ten sam sposób chcą wychować Panią nie rozumiejąc, że stosunki takie dawno uległy zmianie. Różnica poglądów Pani, uważana jest za **odruch buntu,** który rodziców gniewa i na który, brutalnie nieraz, reagują.

Rozumiem, że zaognia sytuację **utrata przez Panią pracy.** Stan ten przecież jest tylko przejściowy. Trudno jest w dzisiejszych czasach o otrzymanie zajęcia, ale dłuższe tsarania uwieńczone są powodzeniem. Pozatem droga Pani, jest Pani na tyle kulturalna, i rozsądna, że wszelkiemi siłami oparować się Pani będzie **pokusie wkroczenia na drogę z której niema powrotu.** Fałszywy krok popeł nić jest bardzo łatwo, ale naprawić go niezawsze można. Jest Pani młoda, ma Pani całe życie przed sobą, napewno nie raz jeszcze uśmiechnie się ono do Pani. **Będzie miała kiedyś Pani swój własny dom i własną rodzinę i wówczas życie jej popłynie innem zupełnie** korytem. Należy tylko przetrwać próbę ciężkiego okresu. Jest to próba **stałości Pani charakteru i Jej poglądów z której powinna Pani wyjść zwycięsko.** Zwycięstwo to będzie kiedyś, a może w niedalekiej nawet przyszłości, źródłem wielkiego zadowolenia Pani.

Pani Baśka w Puszczykowie. W wieku Pani podlega się zazwyczaj rozmaitym „nastrojom" które jednak po pewnym czasie mijają. Nie należy się jednak przejmować tym swoim stanem, a szukać godziwych rozrywek, najlepiej o ile możności, wyjechać, **zmienić otoczenie, rozerwać się.** Śmierć ojca Pani wywołała w Niej pewnego rodzaju **wstrząs psychiczny** i stąd ten okres przygnębienia. Strata Pani jest wielka i przygnębienie spowodowane tą stratą jest zupełnie zrozumiałe. Trzeba się jednak nieco otrząsnąć. Ma Pani przed sobą całe życie, musi być Pani silna i energiczna, aby zasłużyć na miano dzielnej kobiety. Jeżeli towarzystwo w którem się Pani obecnie obraca, tak bardzo Ją nudzi, to najlepiej nie bywać przez pewien czas razem i postarać się, choć na pewien czas, wyjechać.

Radjostacja dla indjan

została wybudowana w Boliwii

(sb) W ostatnich dniach uruchomiona została najwyżej położona na świecie radjostacja. Wybudowana ona została w Ameryce południowej na szczycie góry Alta la Plaz, w Boliwji. Góra ta ma wysokości 4.000 metrów, a nowa radjostacja przeznaczona jest wyłącznie do użytku indjan.

Dziwnem się rzeczywiście wydaje, że walczący do niedawna z „blademi twarzami" indjanie wezmą się obecnie do słuchania radja.

Nowoczesne wynalazki poczęły jednak docierać do „wigwamów" — namiotów indjan, gdzie między innemi zainstalowano odbiorniki radjowe. Nowa radjostacja będzie poświęcona jedynie audycjom regjonalnym i przed mikrofonem będą występować jedynie rodowici indjanie.



Jaką należy używać odzież sportową

Uprawianie sportu w nieodpowiednim ubiorze jest szkodliwe dla zdrowia

Tak jak uprawianie sportu w ciasnych i dusznych miejscach jest dla zdrowia szkodliwem, tak samo zabójczem dlań jest wykonywanie sportu w nieodpowiednim ubiorze. Wypowiedziały się w tym kierunku powagi lekarskie. Zdaniem ich najbardziej celowym i najhygieniczniejszym jest strój pływacki, ale wtedy mężczyzna nosi tylko krótkie spodenki. Bowiem wzmacniające i lecznicze działanie morza, jak wogóle wody, mogłoby się tembardziej uwydatnić, przez silnie na wodzie oddziaływujące promienie słoneczne, a zwłaszcza promienie ultrafioletowe, gdyby podczas kąpieli noszono spodenki, a nie kostjum pływacki. Dla kobiet sporządzono kostjum z odkrytemi plecami, przyczem uwzględniono specjalnie dobór tkaniny, dostosowany do wymagań higjeny. — Dawniejsze cienkie kostjumy kąpielowe, które w mokrym stanie ściśle przylegały do ciała i wskutek silnego parowania często wywoływały uczucie zimna i dreszcze, ustąpiły miejsca kostjumom wełnianym lub mieszanym, wełniano - bawełnianym. Jeśli chodzi o wioślarstwo, to wskazanem byłoby wiosłowanie z całkiem odkrytą górną częścią ciała. Bowiem wówczas działanie światła, a tem samem i promieni ultrafioletowych, byłoby bardziej intensywne, gdyż promienie te skutkiem refleksu wody nabierają znacznie większego nasilenia.

W lekkiej atletyce kwestja ubioru ma stosunkowo podrzędniejsze znaczenie, oczywiście o tyle, o ile jest ona tak wykonywana, jak to być powinno. To znaczy, gdy ciało pokryte jest tylko lekkiemi, krótkiemi spodenkami na cienkiej taśmie gumowej i gdy górna część ciała wystawiona jest na działanie promieni słonecznych. Spodenki powinny być sporządzone z cienkiego jasnego lub jasno - niebieskiego trykotu bawełnianego o dużych porach. Dla kobiet, które pod względem stroju sportowego są bardzo skrępowane, polecenia godne mi są (tam gdzie mogą one oddzielnie ćwiczyć) także krótkie spodenki i napierśniki, które mają zapobiedz ciągłym wstrząsom piersi a temsamem ich zwiotczeniu. Pozatem ciało powinno być wolne od ubioru.

Ubiór piłkarzy nagół powinien być taki sam jak dla lekkoatletów. Należałoby jednak w znacznie silniejszym stopniu niż dotychczas grać z obnażoną górną częścią ciała. Jeśli zaś to jest z różnych względów niemożliwe, to przynajmniej powinno się nosić trykoty bez rękawów. Jest to już bowiem wielką zaletą jeśli ramiona, a przedewszystkiem wgłębienia pach, które natura obdarzyła najliczniejszemi gruczołami pot nem są wolne, gdyż przez to wydzieliny tych gruczołów potnych mają największą możliwość wyparowania.

Stosunkowo najbardziej zacofanym jest dzisiaj strój tenisowy, zwłaszcza dla mężczyzn. Strój ten jest klasycznym przykładem, jak moda i zwyczaje, a nie zdrowotne względy, decydują o stroju, a także ubiorze sportowym, i jak one spychają w cień zasady higjeny. — Należałoby już dawno długie, białe spodnie, które przeważnie są z płótna, a zatem z materjału o nikłej przepuszczalności por i w dodatku umocowane na szerokim ciasnym pasie, zastąpić białemi krótkiemi do kolan spodniami, podtrzymywanemi na lekkiej gumie! Nogi od kolan wdół mogą śmiało być odsłonięte, co już kobiety dla siebie przeprowadziły, idąc za ogólną modą i grając w tenisa bez pończoch.

Wskazane są tutaj krótkie wełniane. białe skarpetki, podobnie jak w lekkiej atletyce. Biała, miękka, porowata koszula z otwartym kołnierzem jest dotychczas jedynie higjenicznym ubiorem mężczyzny. Kobiecy strój tenisowy znacznie lepiej odpowiada wymogom higjeny, jak wogóle strój kobiecy.

Równie zacofanym jest przeważnie strój gimnastyczny, polegający na noszeniu nierzadko długich spodni płóciennych, w dodatku spinanych na dolnym końcu. Długie spodnie, które utrudniają wszelkie ruchy, wskutek napinania, są równie niecelowe jak ciasny trykot, krępujący ciało. Dlatego, o ile nakrycie górnej części ciała jest wogóle potrzebne, należałoby wprowadzić do ćwiczeń gimnastycznych krótkie spodenki i trykoty bez rękawów z wolnemi pachami.

Byłoby bardzo dobrze, gdyby najliczniejsze rzesze sportowe, zwłaszcza odpowiedzialni kierownicy sportowi, przestrzegali higjeny ubioru sportowego, która jest nieodłącznym warunkiem zdrowia młodego pokolenia.

M. Statter.

Zawody kajakowe na Wiśle

Jako eliminacja do mistrzostw Europy, odbyły się w Krakowie zawody kajakowe na Wiśle na dystansie 600, 1000 i 10000 m. Były one dość licznie obesłane tak przez miejscowe jakoteż i zamiejscowe kluby i obserwowane przez tysiączne rzesze publiczności, wzdłuż całej trasy. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

10 km. jedynki sztywne wyścigowe: Zollner (Poznak) 47.45, Wolnica, Łykowski (Grudziądz).

Dwójki sztywne wyścigowe: Cywiński — Wachowiak (Poznań) 45.05, Stelmach — Jagła.

Dwójki sztywne turystyczne: Marona —Grygiel (Cracovia) 47.45, Skubis — Kremer (Poznań). Czjka — Wędrychowski (Cracovia).

Jedynki składalki: Pyka (Katowice) 51.08, Weiderman (Katowice), Zuber.

Dwójki składaki: Schenk — Tintscner (Katowice) 46.13, Solecki — Semik (Wawel), Kaula — Disput (Katowice).

1000 m. jedynki składaki: Pyka (Katowice) 4.12.2. Weiderman (Katowice),

Jedynki sztywne wyścigowe: Wolniewicz (Paznań) 4.26,8.

Dwójki sztywne wyścigowe: Dudek—Raszewski (Cracovia) 4.11, Skubicz — Stelmaszyk (Poznań) 4.14.6, Rutkowski — Jeliński (Warszawa).

600 m. panie: jedynki Angelusówna (Cracovia) 3.24 walkower.

Zawody stały pod względem sportowym bardzo wysoko. Organizacja spoczywała w rękach Oddziału Kajakowego WKS Wawel przy wydatnej pomocy Oddz. Wiośl. Sokoła Krakowskiego i Okr. Urzędu Wych. Fiz. Kierownictwo w rękach p. inż. Rzący i p. pułk. Woycickiego. Zawody powyższe były pierwszemi nieoficjalnemi mistarzostwami Polski.

Sport w Nowym Sączu

W sobotę i w niedzielę bawiła w Nowym Sączu warszawska „Gwiazda" gdzie rozegrała dwa spotkania: z reprezentacją Nowego Sącza i 1 P. S. P. Warszawiacy pozostawili po sobie niemiłe wrażenie, bynajmniej nie przyczyniając się do propagadny piłki nożnej na prowincji.— Warto zwrócić uwagę, że kluby nowosądeckie zamiast sprowadzać za drogie pieniądze słabe zespoły aż z Warszawy, powinny zapraszać A-klasowe drużyny krakowskie, które napewno przysporzą więcej korzyści tak sportowej jak i kasowej.

W pierwszym dniu poknała Gwiazda po bardzo ostrje grze, nie pozbawionej cech brutalności reprezentację Nowego Sącza w stosunku 3:1 (1:0). Bramki dla gości uzyskali Szulzinger, Lerner I i Frajman, najhałaśliwszy gracz na boisku, dla gospodarzy Rubinfeld. Sędzia p. Gottlieb z Warszawy, zbyt pobłażliwy dla gości.

W drugim dniu zwyciężyli warszawiacy: wojskowy zespół 1 PSP w stosunku 6:2 (4:1). Bramki strzelili: dla Gwiazdy Frajman 3, Lerner 2 i Krottenberg; dla wojskowych obie Jokiel. Sędzia p. Jortner.

Jakoprzedmecz rozegrane zostało spotkanie między reprezentacją klubów żydowskich a reprezentacją klubów polskich, zakończone zwycięstwem zespołu żydowskiego 3:2. Sędzia p. Arie.

Zawody o mistrzostwo klasy B między Tarnowi ąa Sandecją dały wynik 4:0 (3:0 dla pierwszych. Bramki strzelili: Jachimek i Kobylarz. Sędziował dobrze p. mgr. Gries.

Nowy rekord światowy
w dziesięcioboju

Niemiec Sievert ustanowił nowy rekord światowy w dziesięcioboju lekkoatletycznym osiągając 8467.62 pkt. (o pięć punktów lepszy od dotychczasowego rekordu amerykanina Bauscha). Wyniki osiągnął Sievert następujące: 100 mtr. 11.4 sek. wdal: 7.09 m. kula: 55, wzwyż 1.82,5 m. 400 m. — 56 sek, 110 m. płotki — 16,2 sek. dysk: 45.66 m. tyczka: 3.40 m. oszczep: 59.58 m. bieg 1500 m. 4:59,5.

Zakończenie raidu
dookoła Niemiec

Wielki raid samochodowo-motocyklowy naokoło Niemiec na trasie 2000 km. został w niedzielę zakończony. W pośród, 455 maszyn, które wystartowały z Baden-Baden i Chemnitz, doszło do mety 283, z tego 188 w czasie przepisanym, zaś 24 z dopuszczalnem opóźnieniem. Najwyższe kwalifikacje uzyskały samochody do 2.000 cm. kub., najgorszą moto cykle z przyczepkami.

Nowy t riumfHeljasza
w Szwecji.

W Szwecji w Upsali odbyły się międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, w których wziął udział również Heljasz. W rzucie kulą zajął on ponownie pierwsze miejsce, osiągając wynik 14.76 mtr.; w rzucie dyskiem Heljasz odniósł również sukces, zajmując trzecie miejsce z wynikiem 42.10. Pierwszym był węgier Remecz — 45.63, a drugim — szwed Karlsson — 43.29 mtr.

Polonja (Bydgoszcz)
mistrzem Pomorza

W meczu o mistrzostwo klasy A Pomorza pomiędzy bydgoską Polonią a inowrocławską Goplanią zwycięzyła Polonia w stosunku 4:1 (4:0).

Bratek pokonał Tarłowskiego

W poniedziałek zakończyły się w Poznaniu półfinałowe rozgrywki o mistrzostwo Polski. Zwyciężył Bratek (Poznań), który zwyciężył Tarłowskiego (Kraków) w stosunku 4:6, 6:3, 6:3.

Piłka nożna w Chrzanowie

W ubiegłą niedzielę odbyły się zawody towarzyskie w piłkę nożną między Fablokiem a nowozawiązanym klubem „Chełmek. Nowicjusze otrzymali pierwszy chrzest w postaci siedmiu bramek, które zdobyli: Głowacki 3, Żelazny 2, Wojtowicz i Bromboszcz. Sędzia p. Baliński.

Przedmecz Fablok II — Chełmek II 0:0.

Walki o wejście do Ligi

W najbliższą niedzielę rozegrane zostaną dalsze mecze o wejście do Ligi. Walczą Polonia warszawska z Polonią pomorską, Turyści łódzcy z poznańską Legją, Unja sosnowiecka ze śląskim Naprzodem, wreszcie wileński WKS z grodzieńskim 76 p.p.

Wyznaczone spotkanie między równiefika Hasmonea a mistrzem Lwowa, prawdopodobnie zostanie odwołane ze względu na to, że Lwów jeszcze nie posiada mistrza klasy A.

Hakoah wiedeński
w Krakowie

W najbliższą sobotę dnia 29 b.m. przyjażdża do Krakowa najsilniejsza żydowska drużyna kontynentu, Hakoah z Wiednia, gdzie rozegra jedno tylko spotkanie z mistrzem Polski Cracovią. Drużyna Hakoahu po zwycięskim wyniku z reprezentacją Warszawy, przyjeżdża do Krakowa w swym najsilniejszym składzie. O grze jej w Warszawie, pisze cała prasa sportowa, prześcigając się w pochwałach, porównując grę jej z grą najlepszych drużyn europejskich. Cracovia w meczach poprzednich z Hakoahem nie miała nigdy szczęścia, przegrywając każdorazowe spotkanie. W sobotnich zawodach, niewątpliwie dołoży ona wszelkich strań, by wykorzystać swoją dobrą formę i zrechabilitować się w oczach krakowskiej publiczności. Początek zawodów o godzinie 5.30. Bilety w przedsprzedaży już do nabycia.

Nowy polski rekord pływacki

Sztafeta poznańskiej Unji ustanowiła nowy rekord polski na 4x100 mtr. stylem klasycznym, uzyskując czas 5:59,6 sek.

Jeszcze o zakazie
gry wojskowym

Ostatnie zakazy władz wojskowych w sprawie uczestnictwa osób wojskowych w zawodach piłkarskich wydają już swe owoce. Najbardziej dotknięty tym zakazem WKS 22 pp. nosi się podobno z zamiarem zmiany swej nazwy i zerwania z pułkiem. Nowy ten klub byłby niejako reprezentacyjną placówką sportową Siedlec. Mimo zmiany nazwy i faktycznego oblicza klubu, we władzach jego pozostaliby jednak nadal wszyscy wojskowi, pełniący tam jakiekolwiek funkcje, gdyż na terenie dywizji siedleckiej zakaz dotyczy jedynie czynnych piłkarzy, nie stawiając natomiast żadnych przeszkód działaczom organizacyjnym.

Reprezentacja Italji
przeciwko Polsce

W związku ze zbliżającym się terminem meczu tenisowego Polska — Włochy o puhar Davisa, prasa włoska podaje następujący skład drużyny włoskiej: Jerzy Stephani (kapitan), Emanuel Sertorio i Valentyn Taroni. Drużyna przyjedzie do Warszawy w towarzystwie reprezentanta włoskiego związku tenisowego komandora Clerici.

Z notatnika piłkarza krakowskiego

Około 120 juniorów, zebranych z łąk okolicznych i błoń krakowskich, ćwiczy na boisku Cracovii, pod opieką i kierownictwem p. Antoniego Malczyka, gracza ligowej drużyny Cracovii. Znajdujące się pomiędzy niemi, doskonałe talenta, zasilą w niedługim czasie młodsze drużyny Cracovii.

***

Cracovia wyjeżdża w pierwszej połowie sierpnia do Jugosławji, na trzy mecze do Nitry, gdzie rozegrany zostanie turniej słowiański, z udziałem Beogradzkiego, Bratislawy, Slavii Sofijskiej i Cracovii.

***

Krakowski Okręgowy Związek Piłki Nożnej, pertraktuje z Budapesztu i Pragą, w sprawie rozegrania meczów w Krakowie, wzgl. Budapeszcie lub Pradze.

Makkabiada odbędzie się w Pradze

Komitet organizacyjny letniej Makkabiady postanowił zorganizować igrzyska tegoroczne ostatecznie w Pradze w dniu 25 sierpnia w czasie obrad międzynarodowego kongresu sjonistycznego. Udział wezmą przedstawiciele 14-tu państw europejskich.

Garden-Party u króla angielskiego.



W parku pałacu Buckingham odbyło się tradycyjne przyjęcie, z udziałem 6000 gości. Na zdjęciu widzimy królową rozmawiającą z gośćmi. Obok niej, z prawej, stoją książę Jerzy i książę Walji.

Zdemolowanie lokalu faszystów angielskich.



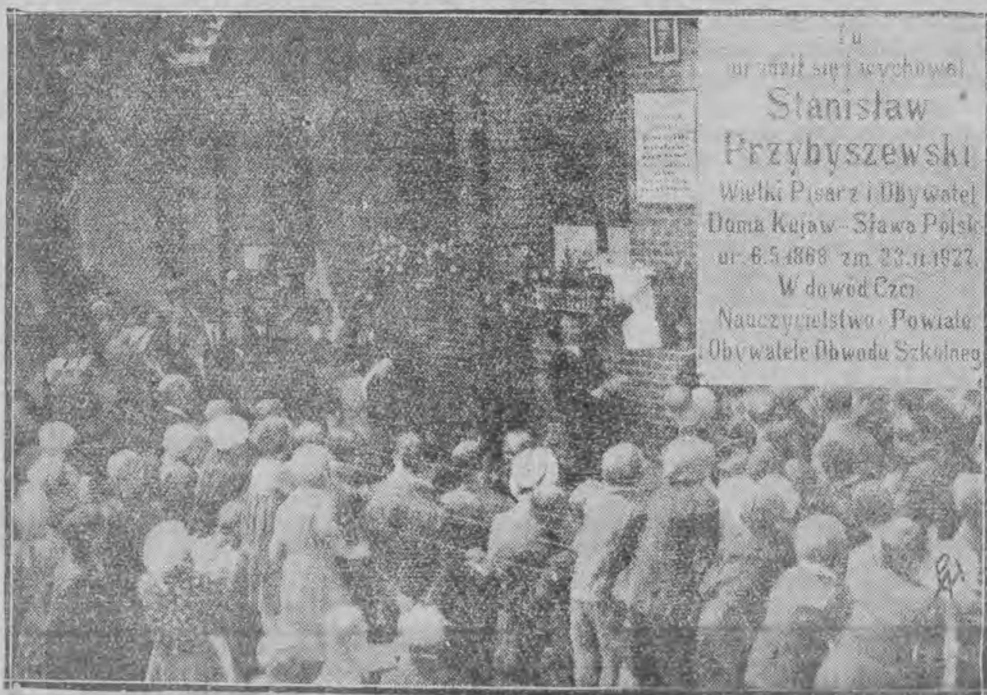
Komuniści angielscy zdemolowali w Londynie lokal faszystów angielskich. Charakterystyczne, że napastnicy również przywdziali mundury faszystowskie i dzięki temu bez przeszkód mogli wtargnąć do lokalu.

SUKCES HELJASZA W SZTOKHOLMIE.



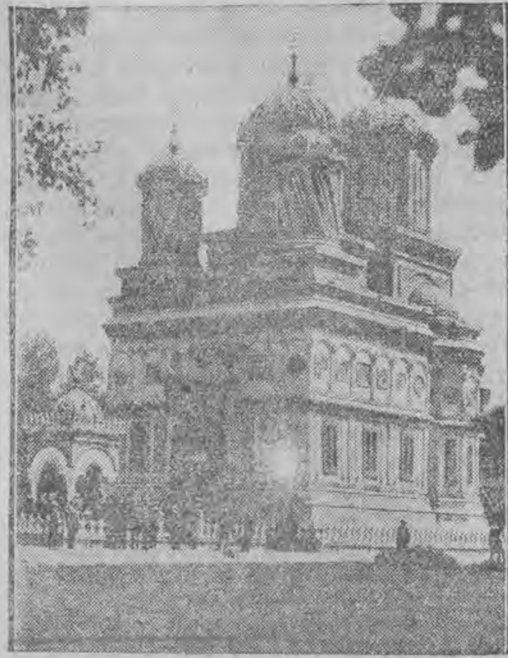
Najlepszy nasz miotacz Heljasz zdobył na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Sztokholmie pierwsze miejsce w pchnięciu kulą z wynikiem 15 m. 25 cm. Na zdjęciu naszem widzimy Heljasza rzucającego kulę.

Hołd wsi rodzinnej Stanisława Przybyszewskiego.



Nauczycielstwo z Kujaw ufundowało tablicę pamiątkową ku czci ś. p. St. Przybyszewskiego. Tablicę tę wmurowano na budynku szkolnym w rodzinnej wsi wielkiego pisarza Łojewie, gdzie ojciec St. Przybyszewskiego był nauczycielem.

Architektura w Rumunji.



Jedna z piękniejszych budowli w swoistym stylu bizantyjskim w Rumunji — Cerkiew w Cetatea Alba.

Codzienna nowelka „Expressu".

Niezwykły pacjent.

Młody lekarz chorób nerwowych otworzył drzwi swego gabinetu. W poczekalni siedział na krześle jakiś mężczyzna, liczący lat około 60, dość elegancko ubrany.

— Proszę pana, — zwrócił się doń lekarz — nie będę pana już mógł dzisiaj przyjąć. Zresztą przyjmuję zazwyczaj do godz. 5-ej.

— Błagam pana, tu chodzi o bardzo poważną sprawę, — odparł nieznajomy nieco drżącym głosem.

— Ale kiedy ja mam za dwadzieścia minut konsyljum.

Nieznajomy spojrzał na zegarek i powiedział:

— Zajmę pana najwyżej osiem minut. O godz. 5 minut 10, będzie pan już wolny

— A więc proszę, — rzekł niecierpliwie lekarz i wprowadził go do swego gabinetu.

Młody neurolog istotnie spieszył się bardzo. Nie miał wprawdzie żadnego konsyljum, ale o godz. 5 minut 20, wyznaczył w kawiarni spotkanie swej narzeczonej, Gertrudzie. Wprost z kawiarni mieli pójść na kolację, a potem do teatru.

Młody neurolog od szeregu miesięcy pałał do Gertrudy głębokiem uczuciem. Dziś właśnie zamierzał jej się oficjalnie oświadczyć. A gdy uzyska jej zgodę, pojedzie do jej rodziców, zamieszkałych w małem miasteczku, podobno ludzi bardzo zamożnych.

Cóż go więc mógł teraz obchodzić ten pacjent?

— Więc co panu dolega? — spytał go nieco sennym głosem.

— Właściwie nic, panie doktorze. Jestem zupełnie zdrów, przez całe życie nigdy prawie nie chorowałem, a jednak dokładnie za siedem i pół minuty stanie się coś okropnego. Za siedem i pół minuty mam umrzeć.

Neurolog spojrzał nań ze zdumieniem

— Nie rozumiem, dlaczego?

— Opowiem panu wszystko w kilku słowach. Mam przecież bardzo mało czasu. Od dwuch miesięcy mieszkam w tem mieście, w jednym z większych hoteli. Nie mam tu absolutnie żadnych znajomych, nawet najbliżsi moi krewni nie wiedzą, gdzie się znajduję. A jednak codziennie otrzymuję list i zawsze tej samej treści: Proszę, niech pan czyta.

I podał lekarzowi arkusz papieru.

— Czcigodny panie! — przeczytał neurolog. — Szykuj się pan do śmierci. Pan jest ciężko chory. Przypomnij pan sobie, że wcale niedawno jeden z pańskich przyjaciół poczęstował pana szklanką wina. I to wino było zatrute. Trucizna działa stopniowo. W dniu 17 lipca o godzinie 5 minut 10 po południu, przeniesie się pan do wieczności. Proszę o tem pamiętać!

Podpisu żadnego nie było.

— Trzeba się było przedewszystkiem zwrócić do policji — powiedział spokojnie lekarz.

— Zwracałem się, ale policja nie mogła nic zrobić w tej sprawie.

— No i pan na serjo traktuje tę całą historję? Przecież niema na świecie trucizny, któraby działała w tak niezwykły sposób. Czy ktokolwiek mógłby przewidzieć, że właśnie tego dnia, dokładnie o tej godzinie nastąpi śmierć? — To są wszystko bajki, mój panie, — uśmiechał się lekarz.

— I ja tak przez dłuższy czas myślałem. Poprostu nic sobie nie robiłem z tych groźnych listów, które codziennie nadchodziły. Jeszcze przed trzema godzinami byłem zupełnie spokojny. Ale teraz już nie mogę... Czuję, że z minuty na minutę staję się coraz słabszy. Serce wali mi jak młotem... Duszę się... Ratuj mnie pan... panie doktorze!

Pacjent zdarł z siebie kamizelkę i kołnierzyk.

Lekarz instynktownie złapał go za puls.

— Ależ nic panu nie jest, to tylko sugestja. Proszę o wszystkiem zapomnieć, pan jest zdrów, jak ryba.

— Chciałbym zapomnieć, ale nie mogę... Przecież medycyna jeszcze nie wie o wszystkiem. Może istnieje na Wschodzie trucizna, która działa po kilku miesiącach. Panie doktorze, ratuj mnie pan! Pozostały mi do życia jeszcze tylko cztery minuty!

— Jestem pewny, że będzie pan żył znacznie dłużej! Na miłość boską, przecież nie jest pan histeryczką. Trzeba się tylko zdobyć na pewien wysiłek i nie poddawać się podobnym bredniom.

— Nie... nie mogę... dlaczego wszystko się kręci? O Boże, przecież ja już nic nie widzę!....

— Ależ pan widzi! Wszystko pan widzi! Nie wolno się poddawać! Połóż się pan na kanapie.

— Za dwie minuty będzie koniec! — Ratujcie mnie! Ratujcie!

Neurolog rzucił się na nieznajomego i przemocą położył go na kanapie.

Następnie, gdy zrobił mu zastrzyk uspakajający, wpił się weń wzrokiem i powtarzał wolno, skandując poszczególne sylaby:

— Panu nic nie jest. Pan jest zupełnie zdrowy. Za chwilę pan wstanie i będzie się pan głośno śmiał z tej całej historji.

W tym momencie nieznajomy spojrzał na zegarek i wyszeptał:

— Za dziesięć sekund koniec. Koniec. Koniec...

Nieznajomy przestał się poruszać. Leżał z zamkniętemi oczami.

Młodego lekarza ogarnął przestrach.

— A może doprawdy ten człowiek nie będzie żył? — pomyślał. — Najgorsze, że trzeba będzie wówczas wezwać policję, że cała ta sprawa nabierze niepotrzebnego rozgłosu. No i oczywiście o dzisiejszej randce nie będzie już wcale mowy.

Lecz w tym momencie nieznajomy nagle podniósł się z kanapy i śmiejąc się, głośno zawołał:

— Brawo, kolego! Jestem panem zachwycony!

— Nie rozumiem? Co to wszystko ma znaczyć?

— To znaczy, że pan jeszcze zdąży na randkę. Ot i wszystko.

— A kim pan jest właściwie?

— Jestem ojcem Gertrudy, również neurologiem. Ponieważ spodziewałem się że lada dzień, przyjedzie pan do mnie, więc wolałem sam pana uprzedzić. — Z dzisiejszego eksperymentu jestem bardzo zadowolony. Stwierdziłem bowiem, że pan się doskonale orjentuje, że nie traci pan przytomności umysłu, co w naszej specjalności jest bodaj najważniejsze i dlatego z pewnością będzie pan dobrym neurologiem, no, i... mężem mojej córki.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.